

BEZPŁATNA

GAZETA RZGOWSKA

NR 12(35) | Grudzień 2012

ISSN 2081-8106

tel. (42) 235 26 28

www.gazetarzgowska.pl

redakcja@gazetarzgowska.pl

SKRZYDŁA DZIECIOM

To była w Centrum Targowym PTAK wspaniała impreza charytatywna dla dzieci z 30 domów dziecka z woj. łódzkiego. Zorganizowano ją w PTAK OUTLET, wśród stoisk renomowanych firm handlowych z całego świata. Na finał zabawy i spotkania ze św. Mikołajem około 300 dzieciaków otrzymało paczki z prezentami ufundowane przez najemców wspomnianego Centrum Targowego.



Patronami honorowymi byli: prezydent miasta Łodzi Hanna Zdanowska, starosta powiatu łódzkiego wschodniego Piotr Busiakiewicz oraz Rada Miejska Rzgowa z przewodniczącym Markiem Bartoszewskim. Patronat medialny

nad imprezą roztoczył POLSAT. Imprezę prowadzili: piosenkarz Michał Wiśniewski i Magdalena Michalak z łódzkiej TVP, wspierani oczywiście przez inne gwiazdy estrady, np. Annę Józefinę-Lubieniecką, Pawła Stasiaka

z „Papa Dance” i św. Mikołaja oraz polityków, m.in. znakomitego polskiego bramkarza Jana Tomaszewskiego oraz przewodniczącego Sejmiku Województwa Łódzkiego Marka Mazura.

str. 3

Z okazji
zbliżających się
Świąt Bożego
Narodzenia
i Nowego Roku
zdrowia,
szczęścia
i radości
wszystkim
Czytelnikom

Życzy
Redakcja



DAR SERCA STRAŻAKÓW

To była nietypowa wyprawa strażaków z OSP gm. Rzgów do Starej Huty na Ukrainie. Przedstawiciele naszego regionu, m.in.: burmistrz Rzgowa Jan Mielczarek (od lat aktywny działacz strażacki), Zarząd OSP Bronisin Dworski na czele z komendantem Stanisławem Bednarczykiem, jednocześnie wiceprezesem Zarządu Wojewódzkiego Związku OSP RP w Łodzi, a także radny Kazimierz Łęgocki, przekazali tamtejszemu Wiejskiemu Społecznemu Towarzystwu Kultury Polskiej

im. Jana Pawła II samochód strażacki Star 266, 6 kompletów umundurowania dla strażaków i syrenę. Ta ostatnia jest specjalnym darem druhów z Guzewa.

str.3



TAJEMNICE RZGOWSKICH RZEźB

Choć Rzgowska świątynia jest najstarszym w mieście zabytkiem, niewiele o niej wiemy. Jej mury kryją jeszcze sporo tajemnic. Co jakiś czas niektóre z nich udaje się nieco wyjaśnić, jak choćby tą o rzgowskiej Madonnie. Teraz dzięki wieloletnim badaniom dowiadujemy się, kim był twórca dwóch rzgowskich oltarzy.

Był genialnym rzeźbiarzem, dotąd prawie nieznanym.

str. 9





Pisane nad Nerem BEZ NIENAWIŚCI

Jak ten czas leci! Nawet się nie obejrzałem, a tu już połowa czasu na budowę S-8 przeminęła. Znajomy psioczy, że jeszcze „te autostrady” bokiem nam wyjdą, ale u niego w rodzinie przybył już trzeci pojazd. Gdy wyjaśniam, że gdzieś trzeba jeździć, że gdzieś te samochody muszą się pomieścić – mój przyjaciel macha tylko ręką.

Jaki był ten mijający rok? Niezły, choć przecież zawsze mogłoby być lepiej. Oczywiście kryzys zapukał i do nas, czyli na „zieloną wyspę”, ale jeszcze nie jest najgorzej. Ekonomiści mówią, że najtrudniej może być w pierwszej połowie 2013 roku, bo potem będzie już z górki i kryzys pójdzie sobie precz.

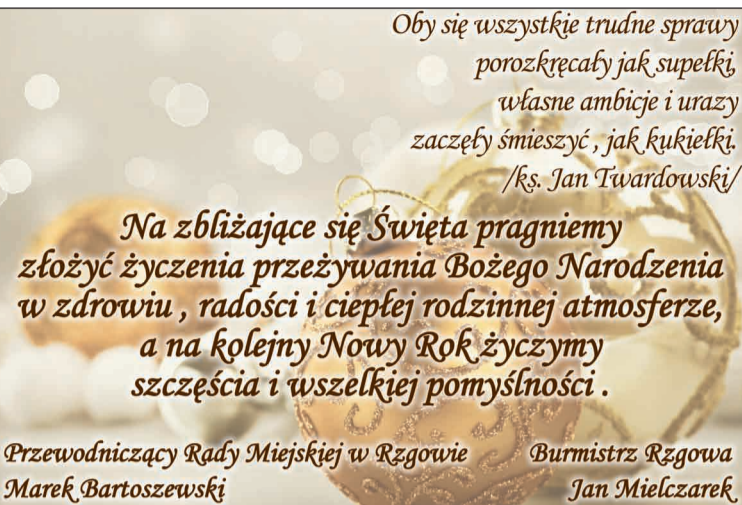
Dla mnie w tym roku najgorsze były podziały i nienawiść. Odnoszę wrażenie, że wyznawcy religii smoleńskiej okopali się w swoich rowach i ani myślą spojrzeć trzeźwiej na to wszystko, co dzieje się wokół nich. Przypomina mi się końcówka lat osiemdziesiątych i stan wojenny – wtedy te linie podziału biegly w poprzek rodzin i przyjaciół. Teraz też przy okazji odgrzewane są narodowe fobie, nawołuje się do wystrzelania inaczej myślących, no i oczywiście czerwonych. I pomyśleć, że w tej sprawie po stronie głupoty stanął człowiek kultury, którego nawet okłaskiwano!

Z gnębienia drugiego człowieka i nienawiści, a także manipulacji, leje się krew i wybuchają wojny. Już kolejne pokolenia żyją w pokoju i niektórym najzwyczajniej marzy się pomachanie szabelką. A że gra to niezwykle ryzykowna, w której łatwo stracić ojca czy brata – niektórzy wolą nie myśleć. I tak postępują, niestety, politycy z pierwszych stron gazet. Dla nich liczy się tylko zdobycie władzy, nie dostrzegają, że zaślepienie i nienawiść na sztandarach wiedzie ich wprost na manowce.

Nawet u nas, w niewielkiej przecieci i niegdyś bardzo ubogiej zapomnianej gminie, która teraz dzięki handlowi i głośnym inicjatywom znana jest w całej Polsce, jad nienawiści i głupoty zdążył napsuć ludziom sporo krwi. Rzgowianka od urodzenia, pamiętająca jeszcze wywózki Polaków z ich domów podczas wojny, a potem powojenną biedę, pyta mnie na ulicy: „Panie redaktorze, niech mi pan wyjaśni, bo ja już nie wiem kto ma rację, czy powinniśmy budować obwodnicę miasta, czy też nie?” Droga pani Lucyno, proszę się spokojnie zastanowić, przecież sama pani potrafi odpowiedzieć na takie pytanie...

Zatem w tym nowym roku szukajmy odpowiedzi na najtrudniejsze nawet pytania i nie słuchajmy różnego rodzaju „podpowiadaczy”, pozostawmy na boku głupotę i nienawiść. Niech ten 2013 rok będzie przynajmniej spokojniejszy i rozumniejszy.

Zastępcą



Biblioteka podzielona

To była kolejna reorganizacyjna operacja. Polegała na rozdzieleniu księgozbioru biblioteki szkolnej od księgozbioru gminnej księżnicy publicznej. Praktycznie ta ostatnia placówka nie ma już nic wspólnego z biblioteką szkolną,

choć przecież nadal wypożyczać będzie książki także uczniom.

- W związku z rozdzieleniem placówek, 26-tysięczny księgozbiór naszej księżnicy zmniejszył się o 4 tysiące książek – mówi kier. Gminnej Biblioteki

Publicznej w Rzgowie Anna Malinowska. – Ubyło nam także 3/4 etatu i jedno duże pomieszczenie. Jednak godziny pracy naszej biblioteki pozostają bez zmian.

Odnotujemy przy okazji, że rzgowska Szkoła Podstawowa przejęła ponad 2900 książek, zaś Gimnazjum – ponad 1100. W związku z reorganizacją przystosowano

pomieszczenia gminnej księżnicy do nowych potrzeb, choć przyznać trzeba, że na skutek ubytku jednego z pomieszczeń praktycznie nie ma już możliwości organizowania tu np. spotkań z ciekawymi ludźmi. Na szczęście pomoc w tym zakresie zaoferował biblioteczny GOSTiR dysponujący halą sportową.

(ER)

NA BUDOWIE A-1 I S-8

Gdyby wszyscy tak znakomicie pracowali jak drogowcy budujący autostradę A-1 w rejonie Romanowa i S-8 w pobliżu Rzgowa, nie mielibyśmy w Polsce problemów z inwestycjami przynoszącymi nam wstyd. Drogowcy, jak widać, wyciągają wnioski z dotychczasowych skandalicznych wpadek.

- Jesteśmy już na półmetku, jeśli idzie o okres realizacji inwestycji, a udało nam się wykonać zadania w 73 procentach – mówi dyrektor kontaktu z ramienia firmy SKANSKA Ryszard Aszyk. – Zakończono już roboty ziemne, niedługo sfinalizujemy prace odwodnieniowe, w 70 procentach zrealizowaliśmy obiekty inżynierskie, w 75 procentach gotowa jest podbudowa pod nawierzchnie jezdni, są już gotowe posadowienia ekranów akustycznych. Oczywiście zima spowolniła prace, ale mimo niedawnego mrozu wykonywaliśmy rowy, układaliśmy kable.

Trwają także roboty na tzw. moście Aszyka, który docelowo ułatwi życie mieszkańcom Romanowa dojeżdżają-

cym do Rzgowa. Konstrukcja mostu jest już gotowa, trwa teraz zbrojenie i wylewanie betonu na chodnikach, montowane są także pomarańczowe deski gzymsowe. Teraz wszystko zależy od aury, bo pracy pozostało niewiele, ale mróz i śnieg nie będą sprzymierzeńcami robotników.

Co zimą czeka wykonawców A-1 w rejonie Romanowa i Kalinka? Zaraz po świętach i powitaniu nowego roku rozpoczną oni montaż rusztowania pod „Zwierzaka”, czyli potężną przeprawę dla zwierząt, by w końcu lutego można było wylać beton i zbudować nawierzchnię mostu. Robotnicy układać będą także kable. Wielu z robotników korzystać będzie w tym czasie z zaległych urlopów.

A jak wygląda sytuacja na S-8 w rejonie naszego miasta? Mimo zimowego spowolnienia roboty trwają, bo ekipy BUDIMEKSU chcą w pierwszym rzędzie otworzyć normalny ruch na dwujezdniowce z Łodzi do Piotrkowa. Dyrektor kontraktu Dariusz Demianiuk twierdzi, że być może przed wakacjami będzie to realne.

W przypadku tego wykonawcy, po 14 miesiącach od podpisania kontraktu, czyli po upływie połowy czasu przeznaczanego na realizację inwestycji, mamy także do odnotowania wyprzedzenie harmonogramu (60 proc.). Na budowanym odcinku trwa budowa nasypów, dobiega końca stabilizacja podłoża gruntowego oraz wzmacnianie go tzw. materacami geosyntetycznymi, zakończono wykonywanie kolumn żwirowych i betonowych. Poziom zaawansowania robót mostowych wynosi 65 proc. W rejonie Róży (gm. Dobroń) na jednej z jezdni gotowy jest 2-kilometryrowy odcinek docelowej nawierzchni betonowej.

Na odcinku BUDIMEKSU roboty wykonywane są przez prawie 550 osób w systemie dwuzmianowym, a jeśli wymaga tego technologia - przez całą dobę. Na budowie pracuje 200 różnorodnych maszyn i urządzeń. Kontrakt wartości 689,2 mln zł ma być zrealizowany do 5 stycznia 2014 roku.

Teraz wiele będzie zależało od zimowej aury. Co prawda do temperatury minus 5 stopni można wylewać beton, ale już przy większym mrozie nie będzie to realne.

(PO)

Marek Chojnacki po raz trzeci

Marek Chojnacki będzie od 1 stycznia 2013 roku trenerem piłkarzy III-ligowego Zawiszy Rzgów. Popularny i doświadczony

szkoleniowiec już po raz trzeci poprowadzi nasz zespół. Poprzednio szkolił rzgowskich zawodników w 2010 i wiosną tego roku.

Dzięki niemu Zawisza uratował się przed spadkiem z III ligi. Teraz podjął się chyba najtrudniejszego zadania, obrony rzgowskiego klubu przed degradacją do IV ligi. Wstań i walcz, Marku, ze swoimi chłopakami.

(ML)

KRÓTKO

SESJA Rady Miejskiej (ostatnia w tym roku) odbędzie się 28 bm. o godz. 12, w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego. Radni zajmą się m.in. zmianami w budżecie i Wieloletniej Prognozie Finansowej, a także ścieżkami rowerowymi i pomocą dla zwierząt w okresie zimy.

WOŚP zagra 13 stycznia 2013 r.

także w Rzgowie. Najmłodszych mieszkańców zapraszamy na godz. 16 do hali sportowej na teatralną bajkę-niespodziankę.

DWA RZGOWY - 26 stycznia delegacja naszego miasta odwiedzi bratni Rzgów k. Konina. Będzie okazją do nawiązania bliższej współpracy, szczególnie na polu kultury.

PIERWSZY opis Rzgowa? – pióra ks. Pawła Załuski można poznać w formie reprintu, który

jest do nabycia w jednej z rzgowskich księgarni. Wydano go po raz pierwszy w 1907 roku.

MEDYCZNE usługi w rzgowskim ośrodku zdrowia (POZ i specjalistka) prawdopodobnie w przyszłym roku będą na takim samym poziomie jak w 2012 r. Na razie jest w tej sprawie porozumienie z NFZ.

KONCERT kołęd i pastorałek w rzgowskiej świątyni (już trzeci z kolei organizowany przez GOK) od-

będzie się 20 stycznia 2013 r. o godz. 16. Wystąpi 8 chórów z woj. łódzkiego, w tym rzgowska „Camerata”.

STAROWA GÓRA, a ściślej mówiąc panie z KGW, organizują 6 stycznia spotkanie oplatkowe połączone z koncertem „Cameraty”.

ŚNIEG w Rzgowie pojawił się powtórnie (po ponad miesiącu) w dniu 5 grudnia. Na drogach zrobiło się ślisko i niebezpiecznie. W połowie grudnia – znów płucha.

(ER)



SKRZYDŁA DZIECIOM



dokończenie ze str. 1

Nie zabrakło także harcerzy z Piotrkowa i Pabianic, którzy organizowali liczne atrakcje i konkursy z nagrodami. Było

więc malowanie choinkowych bombek, nauka różnych tańców, gry zręcznościowe, a nawet wyścigi samochodowe. Przez kilka godzin maluchy nie odstępowały też swoich idoli, m.in. Michała



Wiśniewskiego oraz wokalistki zespołu „Blue Cafe” Dominiki Gawędy. Szczególnie wiele serca dla małych gości miał właśnie Michał Wiśniewski, pomysłodawca imprezy.

Dzieci były zachwycone imprezą i spotkaniem z artystami.

- Nigdy tutaj nie byłam i chciałam powiedzieć, że bardzo mi się podobają te sklepy, uwielbiam też Michała Wiśniewskiego – mówiła Ania z jednego z domów dziecka. Jej koleżanka, drobna blondyneczka, też była



zachwycona, ale przede wszystkim zabawą z druhnami.

- Mnie pani mówiła, że to wszystko zorganizowano dzięki panu Ptakowi i tutejszym handlowcom – mówił z kolei Patryk. – Niech serduszko pana Ptaka polecą na skrzydłach do nieba!

Michał Wiśniewski rozdawał autografy na lewo i prawo, podobnie zresztą jak Dominika Gawęda z zespołu „Blu Cafe”. Obydwoje zabawiali także maluchy.

A po rozdaniu wspaniałych paczek z prezentami św. Mikołaj zaprosił wszystkie dzieci do wspólnej fotografii. Tylko część maluchów zmieściła się na kolanach Mikołaja... (P)



DAR SERCA STRAŻAKÓW

dokończenie ze str. 1

Przekazanie darów odbyło się bardzo uroczystie, w obecności władz Storożynieckiego Rejonu, mieszkańców Starej Huty i dzieci ze szkoły polskiej. Formalnie pojazd przejął prezes Towarzystwa Kultury Polskiej w tej miejscowości Regina Kałuska w towarzystwie sołtysa Wiktora Lupowicza. Pojazd poświęcił ksiądz z miejscowego kościoła polskiego. Gdy na koniec uroczystości

zaprezentowano możliwości techniczne wozu bojowego, zarówno gospodarze jak i władze rejonu stwierdzili zgodnie, że takiego samochodu nie mają nawet straże zawodowe na Ukrainie – powiedział nam jeden z uczestników wspomnianej uroczystości Włodzimierz Kaczmarek z Urzędu Miejskiego w Rzgowie.

Na Ukrainie nie ma struktur ochotniczych straży pożarnych, jak to jest w naszym kraju. Natomiast w miastach rejonowych i obwodowych znajdują się jedynie straże zawodowe, borykające się z problemami w zaopatrzeniu zarówno w nowoczesny tabor jak i urządzenia gaśnicze. Być może dar serca strażaków rzgowskiej gminy będzie załączkiem OSP na Ukrainie.

Cenny dar w postaci samochodu strażackiego, przekazany z inicjatywy burmistrza Rzgowa, to nie jedyny dowód współpracy polsko-ukraińskiej.

Ta zasiedlona przez wielu Polaków miejscowość na południu Ukrainy od lat utrzymuje przyjacielskie kontakty z miastem i gminą Rzgów. Bezinteresowną pomoc dla miejscowej szkoły przekazał przez lata m.in. mieszkaniec gm. Rzgów Dariusz Krzewiński. (PO)



Ta zasiedlona przez wielu Polaków miejscowość na południu Ukrainy od lat utrzymuje przyjacielskie kontakty z miastem i gminą Rzgów. Bezinteresowną pomoc dla miejscowej szkoły przekazał przez lata m.in. mieszkaniec gm. Rzgów Dariusz Krzewiński. (PO)

PROSTO POLSKI

JESIENNE WYBORY

Polskie Stronnictwo Ludowe postawiło na zmiany. Kongres partii zdecydował o wyborze Janusza Piechocińskiego na szefa partii. Przegrana Waldemara Pawłaka jest dużą niespodzianką, ponieważ stanowisko prezesa PSL, wicepremiera i ministra gospodarki oraz prezesa ZG OSP, a także druga kadencja koalicji PO – PSL, były ważnymi argumentami w starciu z Piechocińskim. Okazało się jednak, że atuty te nie przekonały delegatów, którzy postawili na Piechocińskiego. Głosowanie pokazało jednocześnie podziały na sali obrad, kiedy wybory na funkcję przewodniczącego Rady Naczelnej wygrał wskazany przez Pawłaka Jarosław Kalinowski pokonując kandydata Piechocińskiego Adama Jarubasa. Jedno co łączyło obu liderów to wynik wyborów. Zaskoczenie można było odczytać na twarzy Waldemara Pawłaka oraz nie mniejsze u Janusza Piechocińskiego.

Decyzja Kongresu PSL wywołała spekulacje dotyczące przyszłości przegranego lidera partii. Pytanie o koniec kariery Pawłaka wydaje się być bezzasadne. Ten wytrwały polityk o ponad trzydziestoletnim doświadczeniu – dwukrotny prezes Rady Ministrów, wicepremier i minister gospodarki w rządzie Donalda Tuska, kandydat w wyborach prezydenckich w 1995 oraz 2010 roku – nie powiedział ostatniego słowa w polskiej polityce. Również doświadczenia gospodarze Pawłaka są jego atutem.

Nowy prezes PSL w swoim wystąpieniu przedstawił propozycje ofensywy politycznej partii oraz wyjście poza środowiska polskiej wsi. Oznacza to, że według oceny Janusza Piechocińskiego dotychczasowy bastion ludowców nie stanowi zaplecza zapewniającego polityczne sukcesy. Wyniki kolejnych wyborów parlamentarnych czy też prezydenckich wskazują na zainteresowanie mieszkańców wsi znacznie trudniejszym do akcep-

tacji programem PIS, niż proponowanym przez wywodzących się z środowisk wiejskich polityków PSL. W efekcie wyborcy, którym bliżej do partii chłopskiej, głosują na PIS. To problem, z którym musi sobie poradzić nowe kierownictwo ludowców, w którym zabrakło miejsca dla prawdziwych rolników. Czy oznacza to skierowanie propozycji partii do wyborców wywodzących się z środowisk miejskich? Decyzja jest dość ryzykowna, ponieważ stawia PSL w rozroku politycznym, co z natury jest pozycją niebezpieczną i mało komfortową, kiedy dotychczasowy elektorat poczuje się niedowartościowany i opuszczony.

Janusz Piechociński przejął duży kapitał polityczny po Waldemarze Pawłaku – druga kadencja koalicji PO – PSL, silna pozycja ludowców w sejmikach wojewódzkich i gminach – ze świadomością jego utrzymania lub powiększenia w kolejnych latach. Także obietnice składane od kilku lat, od kiedy

przygotowywał się do funkcji szefa partii, zmuszą Janusza Piechocińskiego do praktycznego wdrażania w życie pomysłów na pozycję PSL na scenie politycznej. Również oczekiwania rolników związane z nowym budżetem Unii Europejskiej na lata 2014 – 2020 oraz warunki i wysokość ujemnych dopłat będą ważnym sprawdzianem dla nowego szefa. Kwoty jakie polska wieś uzyska w ramach Wspólnej Polityki Rolnej mogą mieć wpływ na notowania Stronnictwa.

Inny problem to realizacja programu nakreślonego przez kongres i rozwiązywanie zasadniczych problemów polskiego rolnictwa w ramach koalicji rządowej z PO. Na uwagę zasługują trudne kontakty ludowców z ministrami PO – Jackiem Rostowskim i Jarosławem Gowinem. Według obserwatorów polskiej sceny politycznej PSL w osobie Janusza Piechocińskiego musi być bardziej wyraziste. Pierwsze, nie zrealizowane zapowiedzi szefa partii o pozosta-

waniu poza rządem, renegocjacji umowy koalicyjnej z PO czy też przyjmowanie pozycji gołębia, kiedy wokół grasują polityczne jastrzębie nie budowały obrazu silnego polityka. Janusz Piechociński chcąc budować silną partię musi przejść z pozycji ciągłego recenzenta do roli lidera biorącego odpowiedzialność za partię i jej elektorat. Każda porażka może oznaczać bowiem wprowadzenie w życie zapisów statutu PSL przewidującego, że nie tylko kongres, a również Rada Naczelna może zdecydować o zmianie prezesa partii. Tym bardziej, że przewaga nad Waldemarem Pawlakiem wynosiła tylko 17 mandatów.

Bogdan Bujak
PSZ okazji Świąt Bożego Narodzenia życzy naszym Czytelnikom wiele radości i serdeczności oraz sukcesów w Nowym 2013 Roku.



Bogdan Bujak – były poseł na Sejm RP.

TRZY PYTANIA DO...

Św. Mikołaja

czyli Jarosława Rychlewskiego z GOK w Rzgowie

- Jak to się stało, że przed kilkunastu laty rozpoczął Mikołaj odwiedzanie placówek oświatowych i wręczanie prezentów także dorosłym rżgowianom?

- Zaczęło się to prozaicznie, ot przebrałem się dla córki, którą wcześniej odwiedzał sąsiad przebrany za Mikołaja. Specjalny strój uszyła mi ciocia. Chyba z inicjatywy dyrektora GOK zacząłem odwiedzać szkoły w naszej gminie i inne placówki oświatowe oraz urzędy, a przy okazji pojawiłem się w sercu naszego miasta, czyli w parku. Tak jest zresztą do dziś. W przedszkolu i szkołach, gdzie zwykle są już przygotowane prezenty, rozmawiam z dziećmi i młodzieżą, rozdaję im różne drobiazgi, słodycze, a przy okazji pytam, czy dobrze się zachowują i uczą, czy pomagają rodzicom. Dzieci z przejęciem odpowiadają, a niekiedy zdradzają swoje marzenia.

Przed laty maluchy marzyły

o misiu, wozie strażackim czy lalce Barbi, teraz niemal wszyscy chcą być posiadaczami tabletu, chociaż... W tym roku zaskoczyła mnie jedna z dziewcz-



czynek, która chciała otrzymać pod choinkę sztuczne soczewki. A ponadto dzieci chcą poznać bliżej nietypowego gościa i muszę odpowia- dać na wiele pytań, np.

gdy chciały wiedzieć, czym prze-

jechałem, bo akurat nie było śniegu, odpowiedziałem, że na deskorolce...

- Czy Mikołaj jest w stanie spełnić wszystkie marzenia dzieci i młodzieży?

- Przynajmniej staram się. Jestem dobrym Mikołajem, i nawet gdy słyszę o drobnych niedociągnięciach – wszystko staram się załatwić po dobroci, wszystkim staram się przychylić nieba. Nawet babciom, które odwiedzają mnie w parku i mówią, że w mijającym roku były grzeczne i nie zasłużyły na różgi. Zresztą od lat dla każdego dziecka, czy nawet dorosłego, mam cukierka dla osłodzenia życia...

- Czy nasz rżgowski Mikołaj wierzy w św. Mikołaja?

- Tak, chcę wierzyć, bo to przecież jedna z przyjemniejszych chwil w naszym życiu, a ponadto nikomu nie szkodzi

taka tradycja... To przecież wspaniale, gdy odwiedza nas gość z dalekiego kraju i do tego przywozi cudowne prezenty. Pamiętam doskonale czasy, gdy w łódzkich zakładach dla dzieci pracowników przygotowywano paczki, w których znajdowały się m.in. orzechy, czekolady, mandarynki. Czasy się nieco zmieniły, ale dzieci wciąż marzą o prezentach. Zresztą nie tylko dzieci kochają Mikołaja. Kilka lat temu św. Mikołaj poczęstował w parku cukierkiem jednego ze starszych rżgowian, a ten po chwili przyniósł ze sklepu potężną torbę cukierasów i wręczył... Mikołajowi. Z wizyty nietypowego gościa cieszą się także urzędnicy Urzędu Miejskiego, których odwiedzam co roku. Ostatnio jedna z urzędniczek wygłosiła nawet piękny wierszyk...

(P)



POWSTAŁ KOMISARIAT POLICJI W RZGOWIE

Komisariat policji w Rzgowie stał się faktem, a tym samym komendant powiatowy policji w Koluszkach Krzysztof Dąbrowski spełnił zobowiązanie dane gospodarzom miasta i mieszkańcom. Choć z powodu remontu i modernizacji siedziby w centrum miasta funkcjonariusze czasowo przebywają w Tuszynie i wydawać by się mogło, że w mieście nie ma policjantów i trwa okres oczekiwania na ich powrót do Rzgowa, w rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Od 16 listopada Rzgów ma już komendanta, którym w wyniku konkursu został aspirant Andrzej Rosiak. Czasowe funkcjonowanie funkcjonariuszy w tuszyńskim komisariacie nie oznacza jednak, że Rzgów pozostał bez policjantów.

- Odległość obu miast jest niewielka, więc Rzgów nie pozostał bez opieki z naszej strony, jak to zresztą było wcześniej, gdy w mieście znajdował się jedynie posterunek – wyjaśnia nowy komendant asp. A. Rosiak. – Postęp prac remontowych i modernizacyjnych w rżgowskiej siedzibie jest znaczący, więc być może uda się skrócić czas dostosowywania budynku do naszych potrzeb i zakończyć wszystkie roboty jeszcze przed majem 2013 roku.

- Jaki będzie rżgowski komisariat? – pytamy jego komendanta.

- Z pewnością znajdzie się w nim służba kryminalna i prewencja, będzie też służba patrolowa. Łącznie obsada kadrowa to 22 osoby, czyli o 15 więcej w porównaniu z posterunkiem. Oprócz miasta i gminy Rzgów komisariatowi podlegać będzie także gmina Brójce.

- Co w praktyce oznaczać będzie usytuowanie komisa-

riatu właśnie w Rzgowie?

- Wcześniej wszelkie interwencje załatwiał patrol przyjeżdżający z Tuszyna, Andrespola czy nawet Koluszek, teraz przez całą dobę na miejscu będą dyżurować funkcjonariusze, co znakomicie skróci czas interwencji. Z takiego usprawnienia najbardziej powinni być zadowoleni mieszkańcy Rzgowa.

- Komendant powiatowy policji zapowiadał przed paroma miesiącami znaczące usprawnienie łączności, które ma też ułatwić kontakt obywateli z komisariatem.

- W godzinach od 8 do 16 wszystkie sprawy będzie można załatwiać na miejscu w komisariacie, od 16 do 8 rano w siedzibie policji dyżurować będzie patrol i referent zdarzeniowy, a także dzielnicowi. Gdy np. policjanci wyjadą w związku z jakąś interwencją, przed wejściem do naszej siedziby będzie znajdował się specjalny telefon i wystarczy podnieść słuchawkę, by połączyć się z oficerem

dyżurnym Komendy Powiatowej Policji w Koluszkach, a ten natychmiast udzieli nam niezbędnej informacji i podejmie stosowne działania. Taki system SWD działa już w Tu-

szynie i znakomicie sprawdza się w praktyce.

- Na jakie jeszcze korzystne zmiany mogą liczyć mieszkańcy Rzgowa i Brójce?

- Przybędzie dzielnicowych,



łącznie będzie ich 4, w tym 1 dla Brójce. Ponieważ z własnego doświadczenia wiem, jak ważny jest bezpośredni kontakt dzielnicowego z mieszkańcami, będę namawiał policjantów, by mniej jeździli samochodami, a więc poruszali się piechotą w swoich rejonach i rozmawiali z ludźmi, poznawali w ten sposób ich problemy. Liczę też na to, że będzie lepsza efektywność służby patrolowej, znajdującej się teraz na miejscu, a nie w Tuszynie czy Koluszkach. To wszystko powinno sprzyjać zarówno poprawie bezpieczeństwa w Rzgowie i okolicznych miejscowościach, jak i w przyszłości na ważnych arteriach komunikacyjnych w naszym rejonie, m.in. A-1 i S-8. Co prawda i tutaj działać będzie policja autostradowa ze Strykowa, ale zapewne w najbliższych latach rosnąć będzie ruch także na innych ważnych arteriach komunikacyjnych, więc i nam nie zabraknie pracy.

(PO)








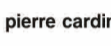
























Andrzej Rosiak – rocznik 1973, mieszkaniec gm. Andrespol, w policji od 1994 r., przeszedł wszystkie szczeble kariery stróża prawa, od zwykłego policjanta patrolującego poczynając, a niedawno na komendancie komisariatu w Tuszynie. Pracował tu od 2008 r. Zainteresowania: dobre książki przygodowe i przyrodnicze, żona pracuje w administracji gminnej, córka jest uczennicą gimnazjum.

CENY W OUTLECIE MUSZĄ BYĆ MINIMUM 30% NIŻSZE OD CEN TYCH SAMYCH PRODUKTÓW W REGULARNYCH SKLEPACH I GALERIACH HANDLOWYCH.

PTAK OUTLET

ŚWIATOWE MARKI - FABRYCZNE CENY

NAJNOWSZE PROMOCJE W PTAK OUTLET

 <p>Kurtki zimowe damskie z 599zł na 419zł Oszczędzasz 180zł</p>	 <p>Wybrane modele kurtek -50%</p>	 <p>Przecena na wszystko -30%</p>	 <p>Okulary przeciwsłoneczne z 399zł na 99zł Oszczędzasz 300zł</p>
 <p>Polar North Finder z 229zł na 79zł Oszczędzasz 150zł</p>	 <p>Druga para spodni -50% Przy zakupie za minimum 139zł</p>	 <p>Komplet męski narty, buty + pokrowiec, kask, ochraniacze, kijki z 5076zł na 3499zł Oszczędzasz 1577zł</p>	 <p>Garnitur z 2599zł na 1299zł Oszczędzasz 1300zł</p>
 <p>Wybrane modele kurtek -50%</p>	 <p>Przy zakupie 2 szt. -20% (promocja obejmuje tańszy produkt)</p>	 <p>Pizama świąteczna z 51zł na 34,90zł Oszczędzasz 16,10zł</p>	 <p>Kozaki z 399zł na 279zł Oszczędzasz 120zł</p>
 <p>Wszystkie spodnie damskie -50%</p>	 <p>Botki Gabor z 699zł na 299zł Oszczędzasz 400zł</p>	 <p>Koszula męska z 119zł na 78zł Oszczędzasz 41zł</p>	 <p>Bluza z kapturem z 179zł na 90zł Oszczędzasz 89zł</p>
 <p>Kurtka + spodnie z 449,99zł na 134,99zł Oszczędzasz 315zł</p>	 <p>Rajstopy damskie z 22,90zł na 7,90zł Oszczędzasz 15zł</p>	 <p>Kozaki z 219,90zł na 69,90zł Oszczędzasz 150zł</p>	 <p>Komplet damski narty, buty + pokrowiec, kask, ochraniacze, kijki z 3856zł na 2599zł Oszczędzasz 1257zł</p>
 <p>Buty zimowe z 289zł na 159,99zł Oszczędzasz 129,01zł</p>	 <p>Płaszcz damski z 799zł na 399zł Oszczędzasz 400zł</p>	 <p>Swetry damskie z 79,99zł na 19,99zł Oszczędzasz 60zł</p>	 <p>Swetry z 89zł na 59zł Oszczędzasz 30zł</p>
 <p>Płaszcz z 699zł na 249zł +szalik gratis Oszczędzasz 450zł</p>	 <p>Kup 3 szt. płac za 2 Najtańsza za 1gr z wyjątkiem kurtek i kombinezonów.</p>	 <p>Kurtka skórzana z kożuchem z 1299zł na 500zł Oszczędzasz 799zł</p>	 <p>Przy zakupie 3 szt. -30% (promocja obejmuje tańszy produkt)</p>
 <p>Przy zakupie 3 szt. -20%</p>	 <p>Garnitur z 899,90zł na 499,90zł Oszczędzasz 400zł</p>	 <p>Garnitur z 999,90zł na 699,90zł Oszczędzasz 300zł</p>	 <p>Przy zakupie 3 artykułów Najtańszy gratis</p>

Promocje ważne do odwołania lub wyczerpania zapasów.

Ptak Outlet
ul. Żeromskiego 8
Rzgów k. Łodzi

tel. +48 42 235 26 13
marketing@ptak.com.pl

Czynne codziennie
od 9.00 do 21.00

Więcej na
www.ptakoutlet.pl
www.facebook.com/ptakoutlet



Najstarsza z Rawskiej

Marianna Przytułska ma ponad 88 lat i twierdzi, że jest najstarszą mieszkanką ulicy Rawskiej w Rzgowie. Wraz z synem Pawłem mieszka w parterowym domku odziedziczonym po mężu i teściu. Dom liczy zapewne ponad 120 lat i jeszcze trzyma się nieźle, choć przydałaby mu się solidna kuracja odmładzająca.

Pani Marianna czuje się nieźle, dopisuje jej też pamięć. Dlatego chętnie rozmawia z reporterem, opowiadając między innymi o swoim niełatwym życiu. Przeżyła sporo bardzo trudnych chwil, szczególnie podczas ostatniej wojny, gdy hitlerowcy wywieźli ją na roboty do Niemiec i pracowała przymusowo w fabryce Volkswagena w Wolfsburgu.

Urodziła się w Rzgowie w marcu 1924 roku przy dzisiejszej ulicy Tylnej. Jej tata Adam Rusinkiewicz pracował w łódzkiej fabryce, ale zawał serca w wieku 46 lat okazał się tragiczny dla całej rodziny. Rusinkiewicz zmarł zostawiając sporą gromadkę dzieci. Marianna miała wówczas zaledwie 7 lat i była jednym z pięciorga dzieci. Matka pracowała ciężko u ludzi, by nas jakoś utrzymać i wychować.

Wybuch wojny we wrześniu 1939 roku oznaczał kres młodości. Widziała polski samolot, który po walce z hitlerowcami niemal cudem wylądował na rzgowskich polach, a potem ze strachem do-

wiadywała się o kolejnych wysiedleniach i prześladowaniach Polaków. W marcu 1941 roku ją i brata spotkało najgorsze.

- Szłam ulicą naprzeciwko dzisiejszego parku, nagle złapał mnie za rękę jakiś hitlerowiec i wciągnął do bramy pobliskiego domu. Tam już takich jak ja ofiar łapanek było więcej. Wieczorem wywieziono nas do obozu na ulicy Łąkowej w Łodzi, a po kilku dniach wpakowano do bydłych wagonów i wysłano do Rzeszy. Trafiłam do fabryki samochodów w Wolfsburgu. Byłam jeszcze dziewczyną, ale nikt tym się specjalnie nie przejmował, nauczono mnie spawania i musiałam pracować przy produkcji samochodów dla Niemców, głównie przeznaczonych dla armii. Wysyłano je na wschód. Pod koniec wojny zaczęto mnie uczyć spawania aluminium, ale bombardowania fabryki i ewakuacja pracowników spowodowały, że z tej nauki nic nie wyszło.

Tydzień po jej aresztowaniu w hitlerowskie łapy wpadł także brat Józef. I on wywieziony został do Rzeszy. Po wojnie nie wrócił

już do Polski, gdyż wyjechał do Ameryki i tam założył rodzinę.

Wolfsburg to miasto w Saksonii, nierozdzielnie związane z fabryką Volkswagena. Choć wyprodukowanie prawie 22 milionów „garbusów” wiąże się głównie z powojenną historią tego miasta, już w latach trzydziestych zyskało ono sławę za sprawą Hitlera i jego koncepcji zbudowania samochodu dla ludu. Bardzo taniego w produkcji i dostępnego dla przeciętnej rodziny niemieckiej. W urzeczywistnieniu tej wizji pomagał fuhrerowi sam Ferdynand Porsche. Dziś wiemy doskonale, że pomysł „garbusa” przejął on od czeskiej „Tatry”, ale wódz III Rzeszy zabronił mu przejmować się takimi „drobiazgami”.

- Praca była ciężka, przy wytwarzaniu samochodów pracowali nie tylko polscy niewolnicy, ale i rosyjscy, ukraińscy i francuscy. To były dla nas wszystkich najtrudniejsze w życiu chwile. Gdy zaczęły się naloty amerykańskich samolotów, trzeba było robić wszystko, by ratować swoje życie. Gdy syreny ogłaszały alarm,

Niemcy zadymiali miasto, a my musieliśmy uciekać do schronów.

Potem była tułaczka i powrót do rodzinnego domu. Gdy Amerykanie zbombardowali fabrykę w Wolfsburgu, ewakuowano ją z tysiącami innych niewolników do Francji, gdzie Niemcy chcieli wznowić produkcję, ale front zbliżał się zbyt szybko i znów przetransportowano ich do Lotaryngii. Gdy skończyło się panowanie Hitlera i III Rzeszy, musiało jeszcze upłynąć sporo czasu, by mogła się pobierać i powrócić do Rzgowa. Stało się to po roku od zakończenia wojny.

Wyszła za męża za Stanisława Przytułskiego, syna Wincentego. Mąż miał czterdzieści parę lat, gdy uległ wypadkowi i zmarł. Zostało dwoje dzieci. Pani Marianna do emerytury pracowała jako tkaczka w jednej z łódzkich fabryk.

Niestety los nie oszczędził jej i innych tragedii. Zmarła młodo jej córka, co dla matki musiało być zapewne wielkim ciosem. Na szczęście pozostały wnuki...

Dom przy ulicy Rawskiej, w którym mieszka z synem Pawłem, należał niegdyś do jej teścia Wincentego Przytułskiego i jego brata Walentego. Kiedy go zbudowano? – Zapewne 120 lat temu – mówi pani Marianna. Tragiczne losy teścia i męża sprawiły, że o jakichkolwiek dokumentach nie ma nawet co marzyć.

(Erpe)



Tramwaju trochę żal...

„To se ne wrati” – mówią nasi bracia zza południowej granicy. W tym przypadku słowa te dotyczą komunikacji tramwajowej, która przez dziesięciolecia łączyła Rzgów z Łodzią. Dziś, po niemal dwudziestu latach od likwidacji linii tramwajowej coraz częściej słyszy się opinię, że popełniono wówczas błąd, że tramwaje powinny nadal kursować. Autobusy są co prawda szybsze, ale nic nie jest w stanie zastąpić tramwaju.

Dziś, gdy opadły już emocje i można spokojnie mówić o tych sprawach, widać jak na dłoni, że ekonomia pierwszych lat po wyborach 1989 roku okazała się brutalna. Ówczesny samorząd nie mógł się dogadać z MPK, a warunki finansowe stawiane przez Łódź były po prostu nie do przyjęcia.

14 marca 1991 r. ówczesna Rada Gminy Rzgowa postanowiła zrezygnować z usług MPK w Łodzi „z uwagi na bardzo wysokie koszty usług przekraczające możliwości budżetu gminy”. Linie tramwajową 42 miał zastąpić autobus PKS, dotyczyło to także linii autobusowej 268, która

obsługiwała wcześniej m.in. mieszkańców Starowej Góry, Grodziska i Prawdy, a także autobusu linii 266 wożącej mieszkańców z rejonu Romanowa.

Do 1989 r. nie było większych problemów z finansowaniem komunikacji tramwajowej do Rzgowa, ale po wyborach i wzięciu kursu na kapitalizm państwo ten obowiązek zrzuciło na samorząd. Łódzkie MPK zażądało 45 mln z za utrzymanie połączenia tramwajowego, a cały ówczesny roczny budżet Rzgowa wynosił zaledwie 9 mln zł.

Niestety, zamierzenia gospodarzy gminy, związane z zastą-

pieniem tramwajów autobusami, okazały się patykiem na wodzie pisane, bo PKS nigdy nie była zbyt solidnym partnerem i ludzie narzekali na funkcjonowanie komunikacji autobusowej. W tej sytuacji 18 grudnia tegoż roku radni postanowili uruchomić zawieszoną komunikację tramwajową na odcinku od Rzgowa do Placu Niepodległości w Łodzi. Wielka Łódź zgodziła się co prawda na częściową partycypację w kosztach tego przedsięwzięcia, ale i ta inicjatywa nie okazała się szczęśliwa dla rzgowian. Ostatecznie – jak wspomina aktualny przewodniczący Rady Miejskiej Marek Bar-

toszewski - w 1993 r. ostatecznie zrezygnowano z tramwajów.

Następne lata to okres walki o utrzymanie komunikacji samochodowej. Gmina samodzielnie próbowała zorganizować tabor do przewozu ludzi, ale i to rozwiązanie ze względu na wysokie koszty i brak doświadczenia okazało się chybione. Ostatecznie wiosną 1995 r. Rada Gminy postanowiła zlikwidować istniejącą jeszcze linię tramwajową i „zobowiązuje Zarząd Gminy do zapewnienia sprawnej i prawidłowo funkcjonującej komunikacji autobusowej na bazie innych przewoźników”.

Dziś po tamtej linii tramwajowej nie ma już śladu, jeśli nie liczyć kawałka toru pozostawionego na pamiątkę w samym centrum Rzgowa. Łza się w oku kręci, bo przecież tramwaj odcisnął piętno na dziejach miasta. Nie wszyscy pamiętają, że uruchomione w 1916 r. połączenie tramwajowe z Łodzią umożliwiło do-

tarcie nie tylko do Tuszyńska, ale także do Kruszowa. Oczywiście z funkcjonowaniem komunikacji szynowej wiązały się i dramatyczne chwile, jak choćby te z 1917 r. gdy iskra z parowozu spowodowała wielki pożar Rzgowa, jednak w pamięci kilku pokoleń mieszkańców tramwaj zapisał się raczej dobrze. I choć już w połowie 1978 r. w związku z budową drugiej jezdni do Piotrkowa zlikwidowano tory do Tuszyńska, zapoczątkowując powolny upadek komunikacji tramwajowej do Rzgowa, nikt zapewne nie przypuszczał, że piętnaście lat później dojdzie do katastrofy... Likwidacja tramwaju do Rzgowa to w gruncie rzeczy woluntarystyczna i szkodliwa konsekwencja decyzji wielkiej Łodzi, dla której mały Rzgów nie mógł być partnerem. Ten sposób podejścia nadal funkcjonuje w stosunku do innych „maluczkich”... (ER)

ZAWALIDROGA KOSZTUJE

Problem tylko z pozoru jest banalny. Coraz więcej właścicieli pojazdów porzuca je na drodze, nie chcąc ponosić kosztów

dostarczenia ich do specjalnego punktu utylizacji. Powód jest prosty: to kosztuje i stwarza dodatkowe kłopoty. Właściciele

bezużytecznego pojazdu odkręcają więc tablicę rejestracyjną i zostawiają przy drodze lub w lesie jeszcze niedawno pieszczony i pilnowany samochód. Na szczęście nie brak sposobu na odnalezienie właściciela...

Gospodarze powiatu łódzkiego wschodniego proponują, by byli właściciele kłopotliwego złomu płacili za takie nietypowe

pozbywanie się pojazdów. I tak za usunięcie z drogi roweru lub motoroweru trzeba będzie zapłacić 100 zł, motocykla – 200 zł, pojazdu o masie do 3,5 t – 440 zł, powyżej 3,5 t – 550 zł, do 16 t – 780 zł, powyżej 16 t – 1150 zł, zaś pojazdu przewożącego materiały niebezpieczne – 1400 zł. W przypadku gdy jakiś pojazd odholowany zostanie na

parking strzeżony – kosztami obciążony zostanie właściciel pilnowanego samochodu. Za każdą dobę w przypadku samochodu osobowego właściciel będzie musiał zapłacić 33 zł, zaś pilnowanie wspomnianego pojazdu przewożącego materiały niebezpieczne kosztować będzie aż 180 zł.

(P)

BŁYSKAWICZNA SONDA „GR”

ŚWIĘTA, KTÓRE POZOSTAŁY W PAMIĘCI



JADWIGA PIETRUSIŃSKA - zastępca burmistrza Rzgowa

- Najbardziej utkwiły mi w pamięci święta sprzed wielu lat, gdy wraz z rodzicami i bratem jeździliśmy do dziadków, którzy mieszkali w skromnym pokoiku z kuchnią w Łodzi przy ul. Barwnej, w rejonie ulicy 3 Maja. Były tradycyjne potrawy, ale i kolędy, które najczęściej zaczynała śpiewać ciocia Krysia. W pierwszy dzień świąt spotykałam się wtedy również z kuzynkami. Zapamiętałam szczególnie choinkę ze sztucznymi ogniami i cukierkami. Oczywiście było skromniej niż dziś: pod choinkę dostawaliśmy jakieś pomarańcze, czekoladę, trochę cukierków. A potem był kilkugodzinny powrót do Rzgowa, nie mieliśmy przecież własnego samochodu, a komunikacja prawie nie funkcjonowała, więc znaczną część drogi trzeba było pokonać na piechotę. Miało to jednak i dobrą stronę, bo choć była zima i kilka kilometrów do domu, my, dzieci, mieliśmy frajdę, bo po drodze paliliśmy zimne ognie.



IZABELA KIJANKA, chórmiestrz „Cameraty”

- Przed laty miałam przyjemność zagrać na skrzypcach koncert muzyki europejskiej w stolicy jednego z bogatszych Emiratów Arabskich – Dubaju. Powitanie nowego roku odbywało się tam zupełnie inaczej niż u nas. W wielkiej sali balowej światowej klasy hotelu zebrało się kilkaset najbogatszych osób, które przybyły delektować się i bawić wspaniałą muzyką oraz azjatyckimi, kulinarnymi specjalnościami, stosownymi dla kraju muzułmańskiego. Panie w przepięknych sukniach, panowie w tradycyjnych strojach.

Była to bardzo prestiżowa Gala Sylwestrowa. Międzynarodowa obsada wykonawców jeszcze bardziej podnosiła rangę imprezy. Nikt z gości nie tańczył, ale były sztuczne ognie, za to przywitano brawami... gwiazdę sceniczną, czyli jakąś bardzo znaną arabską wokalistkę, bo faktycznie tamtejszy sylwester to koncert wzorowany na słynnych kasynach Las Vegas. Nie zapomniano także o ulubionej rozrywce arabskiej tylko dla dorosłych - tańcu brzucha, prezentowanym na scenie przez... brazylijską belly-dancer. Była jednak choinka i prezenty, czyli coś z naszej europejskiej tradycji; no i ja – jedyna europejska artystka. Brakowało jednak śniegu!



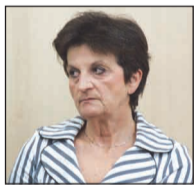
STANISŁAW BEDNARCZYK – radny, komendant OSP w Bronisnie Dworskim

- Chyba najciekawsze w moim życiu powitanie nowego roku odbyło się w 2006 roku, gdy Rzgów odzyskał prawa miejskie. O północy przed budynkiem ówczesnego Urzędu Gminy spotkało się bardzo dużo mieszkańców Rzgowa, by uczestniczyć w tym historycznym wydarzeniu. Kilka słów powiedział wówczas burmistrz Jan Mielczarek, a potem nowy rok witaliśmy wszyscy szampanem. Na placu kościelnym ustawiona była bateria i w niebo poszybowały wspaniałe kolorowe sztuczne ognie. Było to niesamowite widowisko, a wszystkiemu towarzyszyła atmosfera wielkiej radości i nadziei. Wszak witaliśmy nie tylko nowy rok, ale i nowy etap w życiu Rzgowa.



ŁUKASZ LASOŃ – informatyk z Centrum Targowego „Ptak” w Rzgowie

- Sylwester sprzed roku zorganizowaliśmy wspólnie z przyjaciółmi w domu, ale warunek był jeden: wszystko musiało być w klimacie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Nie brakowało więc dresików i utapirowanych włosów u pań, a nawet muzyki z tamtych lat. Bawiliśmy się znakomicie, zdobyłem wówczas drugą nagrodę w konkursie na najoryginalniejszy strój. Byłem obwieszony świecącymi ozdobami, na głowie miałem perukę. O północy był szampan i życzenia na ulicy przed domem.



REGINA KRYSZYNA BAGIŃSKA – radna Rzgowa

- Miałam kilka lat, gdy tuż przed świętami tata zakomunikował, że nie będzie żadnej wycinki choinki, a jedynie ubierzemy smakołykami dla ptaszków i kolorowymi jabłuszkami wielkiego świerka rosnącego na podwórzu. Wspólnie z bratem ubolewaliśmy i rozpaczaliśmy z tego powodu, bo marzyliśmy o żywym drzewku w domu. Rodzice widzieli nasz płacz i widocznie zrobiło im się żal dzieci, bo tata wziął wielki gar i po jakim czasie pojawił się z niedużą wykopaną w lesie choinką. Radość nasz była nie do opisanania, drzewko stało na wigilijnym stole i chcieliśmy podziękować gwiazdce na niebie za ten cudowny dar, ale okazało się to niemożliwe, bo gwiazdka schowała się gdzieś za chmury. Przez wiele tygodni

musieliśmy z bratem podlewać drzewko, a gdy zrobiły się roztopy - zakopaliśmy je w lesie. Gdy wspominam tamte święta, czuje dreszcz emocji. Nigdy potem nie przeżywałam tak świąt jak wówczas. To żywe drzewko, jeszcze ze śniegiem na igiełkach, było czymś najpiękniejszym i niezapomnianym w życiu.



PAWEŁ BABSKI – radny Powiatowy, mieszkaniec Starowej Góry

- Przed laty wraz z przyjaciółmi wyjechałem w święta na narty do Bukowiny Tatrzańskiej. Któregoś dnia wybrałem się z kolegą do sklepu, ale brnąc przez głęboki śnieg usłyszeliśmy, a potem zobaczyliśmy na drodze 4 górali nieco podpiętych, ale pięknie śpiewających kolędy. Poszliśmy za nimi aż do karczmy „Miś”. Górale usiedli przy stole, a my z boku zamówiliśmy rydze na maśle i nadal słuchaliśmy wspaniałych kolęd. W pewnej chwili podszedł do mnie właściciel karczmy i zapytał, czy wiem na czym siedzę. Okazało się, że usiadłem w wielkim drewnianym fotelu, na którym siadywał sam papież Jan Paweł II, które uwielbiał rydze i nawet kiedyś, podczas kolejnej pielgrzymki do Polski, przyleciał specjalnie do Bukowiny, by ich skosztować.



WOJCIECH SKIBIŃSKI – dyrektor GOK w Rzgowie

- Zwykle dużo mówimy o świętach, ale ich nie doceniamy, choć przynoszą nam dużo radości i emocji, nad czym warto się choć chwilę zastanowić w tej codziennej gonitwie. Które święta pozostały mi w pamięci? W 1997 roku miałem okazję spędzić święta poza domem, w Rzymie. Na pastercie śpiewałem stojąc zaledwie 10 metrów od naszego papieża Jana Pawła II. Było to dla mnie wielkie niezapomniane przeżycie, do którego powracam nawet dziś. Wtedy towarzyszyły mi także inne emocje. Daleko od domu myśli się o rodzinie, daje o sobie znać tęsknota, a telefon na żetony zacina się i nie można usłyszeć głosu najbliższych osób. I jeszcze ciekawostka. Nowy rok wraz z zespołem „Lord,s Singers” witaliśmy na Sycylii. Przyjęcie odbywało się w domu, o północy gospodarz zabronił nam wychodzenia na zewnątrz i podziwiania fajerwerków, bo groziło to... śmiercią. Jak się okazało, Sycylijczycy z radości strzelają z broni i czasami ktoś przez przypadek ginie.



BOLESŁAW KAZIMIERZ SIUTOWICZ – emeryt, były dyr. GOK w Rzgowie

- Z rodzinnego domu wyniosłem szacunek do świąt i tradycji. Najbardziej zapamiętałem zapach choinki, najczęściej jodły lub świerku. Ten zapach był cudowny! Po latach pojawiła się w naszych domach choinka sztuczna,

która pod wieloma względami była inna. Dawnej na tej żywej były cukierki i inne słodczyce, na które czekało się cały rok. Pierwszy upominek pod choinkę? Był to chyba koń na biegunach, który w moim domu znajdował się jeszcze pięć lat temu. Oczywiście otrzymałem wówczas i różgi... Mama zawsze dbała, by na wigilijnym stole można było skosztować 12 potraw. Mnie najbardziej smakowały makielki.

CZY BĘDĄ PŁATNE?

Bądźmy realistami – państwo szuka pieniędzy w kieszeniach także zmotoryzowanych, dlatego na wielu istniejących już odcinkach autostrad i dróg ekspresowych funkcjonuje elektroniczny pobór opłat. Od stycznia 2013 r. do tego systemu włączone zostaną kolejne odcinki tych arterii, prawdopodobnie także koncesyjnych. Docelowo opłatami objęte zostaną wszystkie odcinki autostrad, dróg ekspresowych, dwujezdniowych dróg krajowych oraz wybrane odcinki dróg krajowych równoległych. Oczywiście ostatecznych decyzji dotyczących opłat, np. na ekspresówkach, jeszcze nie ma, ale należy sądzić, że minister finansów nie

będzie długo tolerował takiej sytuacji. W praktyce oznaczać to będzie płacenie za każdy kilometr. Jak wysokie? Na razie nie wiadomo.

Opłatami objęta zostanie nie tylko A-1 przebiegająca przez nasze województwo, a także gminę, ale i S-8, na której w pobliżu węzła Łódź Południe powstaje już specjalny plac poboru opłat. Warto zatem już teraz pomyśleć nad tym, by parlamentarzyści i gospodarze województwa powalczyli o wyłączenie, np. fragmentów A-1 będących obwodnicą dla Łodzi, z tradycyjnych opłat za użytkowanie.

Przypomnijmy, za korzystanie z autostrady A-1 na odcinku od węzła Tuszyń do węzła Bełchatów, istniejącym już od lat osiemdziesiątych, pobierana jest elektroniczna opłata. Na razie dotyczy ona pojazdów o większym tonażu.

(rys)



Voyage

Biuro Podróży



Biuro Podróży Voyage
Pabianice, ul. Zamkowa 27 (DH Bilton) tel. 42 215 55 45
Rzgów, ul. Przejazd 7, tel. 512 911 917 /w biurze ubezp./
www.voyage.info.pl

10 lat w Pabianicach, a teraz także w Rzgowie!

Już 11 sezon zapraszamy Państwa do skorzystania z naszych usług i z tej okazji składamy serdeczne podziękowania wszystkim naszym klientom za lojalność i zaufanie jakim nas obdarzyli.

Mamy zaszczyt i przyjemność zaprosić Państwa do naszego nowego Biura w Rzgowie.

Zgodnie z naszą tradycją współpracujemy z najbardziej rzetelnymi i renomowanymi touroperatorami. Należą do nich m.in.:

Rainbow Tours, Itaka, Sun & Fun, Ecco Holiday, Exim Tours, Grecos Holiday, Sigma Travel, Almatour, Logos Tour.

LATO 2013

- rabaty do 35%
- gwarancja niezmiennej ceny,
- gwarancja najniższej ceny,
- zniżki dla dzieci
- wycieczki fakultatywne gratis
- ubezpieczenie od kosztów rezygnacji

Najszerza oferta połączeń międzynarodowej komunikacji autokarowej i lotniczej. Jesteśmy organizatorem wycieczek, zielonych szkół, wyjazdów firmowych w Polsce i za granicą. Posiadamy Zezwolenie (nr 272) Organizatorów i Pośredników Turystycznych wydane przez Marszałka Województwa Łódzkiego oraz Gwarancję Ubezpieczeniową.

SPOSÓB NA ŻYCIE

Gdy świat wokół staje się nieprzyjazny i serwuje nam mnóstwo kłopotów, nie można załamywać rąk i rozpaczać. Wtedy trzeba szukać swojego sposobu na życie. Tak właśnie postąpiła mieszkanka Rzgowa - Ewa Rodkiewicz.



Ulica Polna, kilkanaście metrów od asfaltowej jezdni zobaczyć można jasny dom, a wokół sporo pięknych drzew, krzewów i kwiatów. Wiosną i latem wszystko tu wygląda kolorowo i atrakcyjnie. Te kwiaty to jedna z pasji pani Ewy. Temu ogrodowi od lat poświęca sporo wolnego czasu. Najbardziej jednak pasjonują ją robotki ręczne, m.in. na szydełku, drutach czy tzw. widelkach.

NIESAMOWITA BIŻUTERIA

Trzydzieści lat temu pani Ewa przeżyła tragiczny wypadek, który zostawił trwałe ślady nie tylko w jej psychice. Mogła się załamać, rozpaczać, rozpamię-

tywać swój ból. Poszła śladem wielu kobiet w swojej rodzinie. Po wypadku pojawiły się kłopoty z ręką i nie mogła robić na drutach, więc sięgnęła po szydełko. Niby szydełkowanie nie jest trudne, ale ona nie chciała łatwizny i zaczęła wyszukiwać najtrudniejsze wzory, często u nas nieznane lub zapomniane. Taka makrama szydełkowa wymaga wykonania łańcuszka, by potem środek można było wypełniać igłą. Robota iście benedyktyńska.

- Ta nietypowa technika bardzo mi odpowiada. Wykonuję nią jedną z prac, która w przyszłości będzie wisiała na ścianie – wyjaśnia rzgowianka.

Okazuje się, że trudnymi technikami, np. szydełkowania, pasjonują się także Niemki i Rosjanki. Pani Ewa podgląda w internecie ich prace, stara się naśladować te najpiękniejsze, ale zarazem najtrudniejsze.

- Dlaczego to robię? To mój sposób na życie. A ponadto takie szydełkowanie doskonale mnie wycisza. Gdy uda mi się roz-

pracować jakiś bardzo trudny wzór, mam wówczas wrażenie, że wygrałam walkę z sobą. Jest to źródłem mojej wielkiej satysfakcji. Chyba dlatego ani nie wydaję swoich prac, ani ich nie sprzedaję. Po prostu trudno mi się z nimi rozstać.

- Moja młodość przypadła na trochę inne czasy, gdy wszystko się zdobywało, a nie kupowało. Gdy dziewczyna chciała się ubrać inaczej niż proponował ówczesny przemysł, musiała sięgać do starych sprawdzonych sposobów i wzorów. Mnie bardzo pomagała ciocia Bronia Płusajska. Choć dziś sporo się zmieniło na lepsze, jeśli idzie o ubiory dla pań, u mnie ta pogoń za czymś niepowtarzalnym i pięknym trwa do dziś.

Często mówią, że jestem bardzo zdolna, a ja uważam, że jestem raczej uparta. Jak wiele



Polek, które wykonują prawdziwe cuda na drutach czy przy pomocy szydełka. Wzorem jest dla mnie Jadwiga Pokora z Woli Łaskiej, która tworzy niesamowitą biżuterię. Gdy kiedyś zobaczyłam wykonaną przez nią kamizelkę, byłam wprost zachwycona.

Pani Ewa też idzie tym tropem: kupuje specjalne kamienie, wykonuje z nici niesamowite elementy biżuterii. Chyba nie ma kobiety, która nie chciałaby mieć czegoś tak oryginalnego i pięknego!

RAJ WŚRÓD ZIELENI

Kiedyś znajomy pokazał jej resztki starego obrusa. Widać było, że lata świetności tego rękodziela przeminęły, że niegdyś obrus był piękny i stanowił prawdziwą ozdobę stołu. – Zafrapował mnie nie tylko z powodu urody, był przecież starszy ode mnie. Narobiłam się przy nim, ale uratowałam to чудо. Albo ta spódnica, która na wystawie prezentuje pani Iza - kosztowała mnie dużo wysiłku, bo wykonana została bez jednego szwu. Drugiej takiej z pewnością już nie zrobię!

To, co dziś nieznane, choćby takie widelki, frapują ją najbardziej. Aż trudno uwierzyć, że przy pomocy tych dwóch specjalnie rozstawionych drutów można wykonać niemal wszystko – od obrusa poczynając, a na odzieży kończąc.



Jedna z kreacji Ewy Rodkiewicz

Choć robotki są pasją od lat, starcza jej czasu także na wspomniany ogród. Jak zdążyłem się przekonać, spacerując z panią Ewą wśród tych kolorowych kwiatów, nie chodzi tylko o zapachy czy inne banalne wrażenia. Ogród to przecież kawał wspaniałej przyrody, kipiącej bujnym życiem. Najpiękniejszy jest zapewne o tej porze roku, ale i zimą czy jesienią godzinami wraz z mamą może obserwować przez wielkie okno harce ptaków czy zabawy kota.

(PO)

Leśniczówka Molenda (4)



Leśniczy Adam Burzyński

Kolejnym leśniczym jest Stanisław Soborowski. Urodził się 13.08.1919 r. w Krzętowie nad Pilicą w rodzinie ziemiańskiej. W 1939 roku kończy Wyższą Szkołę Rolniczą w Cieszynie. W wakacje spędza u rodziny we wsi Ciemiętniki (woj. kieleckie), gdzie zastaje go wybuch wojny. Jako młody człowiek nawiązuje kontakt z podziemiem i zostaje przyjęty do oddziału „Marcina” działającego w strukturach 27 pp AK na terenie powiatu włoszczowskiego. Pełni tu funkcje łącznika, wywiadowcy, bierze udział w walkach we Włoszczowej w 1943 roku, podczas których niszczy dokumenty gminne.

Po zakończeniu wojny uczęszcza na kurs dla leśniczych w Białobrzegach zorganizowany przez Zarząd Lasów w Radomiu. Po ukończeniu

kursu rozpoczyna pracę w Nadleśnictwie Oleszno na stanowisku podleśniczego, następnie przenosi się do Nadleśnictwa Przedbórz, gdzie obejmuje leśnictwo Rączki. Po 12 latach pracy przenosi się do Nadleśnictwa Jędrzejów do leśnictwa Mniszek, gdzie pełni funkcje leśniczego do spraw łowieckich, jest w tym czasie również łowczym powiatowym w Jędrzejowie.

W 1966 roku przenosi się do Nadleśnictwa Rydzyna, gdzie zostaje leśniczym leśnictwa Molenda.

Dla potrzeb leśniczówki przebudowuje gajówkę, która była w trakcie budowy. Po 14 latach pracy przechodzi na emeryturę. Z zamiłowania jest myśliwym, członkiem Koła Łowieckiego „Tur” w Tuszynie, z dawnych lat pozostaje mu miłość do koni, hoduje psy myśliwskie.

W tym czasie obsadę leśnictwa stanowią gajowci: Staniszewski, Nowak i najlepiej wspomniany Ciechański. Później gajowymi są: Pośpiech, Melon i Jan Kielan. Za działalność w okresie wojny pan Stanisław otrzymuje Krzyż Partyzancki AK.

Jest wychowywany w rodzinie o dużych tradycjach patriotycznych. Jego prapradziadek Mikołaj Soborowski, właściciel majątku ziemskiego w Soborzycach pod Częstochową, na wezwanie księcia

Józefa Poniatowskiego o pomoc militarną dla Napoleona Bonaparte organizuje z własnych środków szwadron kawalerii i rusza na miejsce zbiórki w okolicy Tuszyńska. Kawalerzyści na czele z Mikołajem biorą udział w bitwie pod Lipskiem, gdzie ostaniamy przeprawę rannego już ks. Józefa przez Elsterę. Jednak książę ginie, także Mikołaj. Do Soborzyc wraca niewielu, pojmani zostają zesłani na Syberię, a majątek zabrany ukazem cara. Tylko dziadek pana Stanisława ucieka do Czech, skąd wraca w rodzinne strony do Maluszyna. W miejscowości Silniczki buduje cukrownię. Po wybuchu powstania 1863 roku bierze w nim czynny udział. Również brat pana Stanisława, Kazimierz, urodzony 6.06.1935 r., leśnik z wykształcenia, w roku 1939 przebywa w Spale w leśniczówce Bieliny i jako praktykant leśny jest uczestnikiem pamiętnej Wigilii mjr „Hubala”. Później pracuje jako leśniczy w Rudzie Malenieckiej, wstępuje do oddziału partyzanckiego dowodzonego przez leśnika Mieczysława Tarchalskiego „Narcina” (Batalion „Las” 74 pp AK).

Po wojnie zostaje aresztowany i więziony przez UB. Po wyjściu z więzienia długo nie może znaleźć pracy, udaje mu wreszcie otrzymać zatrudnienie w LP w Radomiu,



Leśniczówka za czasów A. Burzyńskiego. Zapewne tak wyglądała, gdy odwiedzał ją późniejszy pisarz W.S. Reymont

w 1960 r. zostaje nadleśniczym w Nadleśnictwie Gidle, a następnie powraca do pracy w OZLP w Radomiu. Za swoje zasługi w okresie wojny jest odznaczony Krzyżem AK, Krzyżem Partyzanckim, Medalem za Wojnę Obronną 1939 r., a za pracę po wojnie - Złotym Krzyżem Zasługi.

Natomiast wuj Stefan Soborowski ps. „Garda” jest dowódcą żandarmerii w oddziałach 25 pp AK na ziemi piotrkowskiej, działającego w okolicach Opoczna, Przysuchy. Umiera w sierpniu 2005 roku i zostaje pochowany na Starym Cmentarzu w Łodzi.

Leśniczówka na szczęście uwieczniona zostaje w filmie „Dzieje grzechu”, jest również kwaterą dla prof. Edwarda Potęgi w czasie prowadzenia prac badawczych przed powołaniem do życia rezerwatów „Molenda” i „Wolbórka” w leśnictwie Molenda.

Marek Pawlak

W pracy wykorzystano materiały i wspomnienia od pana Michalskiego, prof. Jerzego Burzyńskiego, rodziny pana Trzebskiego i syna Andrzeja.

Literatura;

- Zbigniew Zieliński - Leśnicy na frontach II wojny światowej, Apostolikum 2007

- Dariusz Gołębiowski - Burza nad Czarną, Wydawnictwo MON, Warszawa 1972

- Eugeniusz Wawrzyniak - O Panie, skrusz ten miecz, Instytut Wydawniczy PAX, 1982

- Władysław Okaz - Rodzina Trzebskich w służbie leśnej i w partyzanckich bojach w brygadzie „Łupaszki” na Wileńszczyźnie, Łódź 2011

- Włodzimierz Jaskulski - Z działalności ZWZ-AK na ziemi sieradzkiej 1939-1945, Firma Wydawnicza „IMOR”, 2000

- Chłopcy z lasu - Wspomnienia leśników kombatanów, Wydawnictwo Świat, Warszawa 1999



TAJEMNICE RZGOWSKICH RZEŹB

dokończenie ze str. 1

Wciąż nie wiemy kiedy i gdzie się urodził, jak wyglądał, ile dzieł pozostawił następnym pokoleniom, ale za to wiadomo już, że przez ponad dwadzieścia lat w niewielkim Łasku prowadził warsztat rzeźbiarski, w którym zamawiano ołtarze i ambony dla wielu świątyń w dużych ówczesnych miastach nie tylko ziemi łęczyckiej i sieradzkiej. Jego prace prezentowały wysoki poziom i są świadectwem przemian zachodzących w rzeźbie XVII i XVIII wieku.



Znakomitego rzeźbiarza Stanisława Wolnowicza (ok. 1670-1738) odkrył dr Paweł Migasiewicz. Ten sieradzianin, absolwent Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego, doktorant w Ecole Pratique des Hautes Etudes – Sorbonne w Paryżu, jest laureatem wielu prestiżowych nagród. Jego praca doktorska poświęcona właśnie Wolnowiczowi wyróżniona została w 2009 r. Nagrodą Prezesa Rady Ministrów.

Migasiewicz pisze o tym zapomnianym, a jednocześnie bardzo ważnym artyście, w wielu artykułach, a przede wszystkim w książce pt. „Rzeźbiarz Stanisław Wolnowicz (ok. 1670-1738). Studium z dziejów snycerstwa barokowego na obszarze centralnych ziem Korony”.

GDZIE BYŁ WARSZTAT WOLNOWICZA?

Niestety, nie udało się tego ustalić, milczą na ten temat dokumenty archiwalne. Nie znamy też dokładnej daty urodzin rzeźbiarza. Paweł Migasiewicz sugeruje, że na świat musiał przyjść ok. 1670 r., bo gdy w Częstochowie w marcu 1700 r. chrzczył córkę Zofię, był już człowiekiem ustabilizowanym zawodowo i materialnie. W Częstochówce, wsi położonej niedaleko jasnogórskiego klasztoru, Stanisław Wolnowicz prawdopodobnie przez osiem

lat przygotowywał różnorodne rzeźby dla paulinów, uczestnicząc aktywnie w tworzeniu nowego wystroju świątyni. Gdy w kwietniu 1705 r. Szwedzi spalili Częstochówkę, legły w gruzach także ambitne plany młodego snycerza, który dotąd cieszył się sporą samodzielnością i opieką zakonników. Przypuszczalnie udał się z rodziną na Śląsk, gdzie w tym czasie nie było wojny.

Około 1712-1714 Wolnowicz powraca do Rzeczypospolitej, w której panuje już pokój. Prawdopodobnie przyjmuje zlecenia od bernardynów w Widawie. W 1716 r. wspominają już o nim źródła w Łasku, należącym wówczas do Wierzbowskich. 25 stycznia 1716 r. w kolegiacie ochrzczony jest syn rzeźbiarza Paweł. Sakramentu udzielił ks. Błażej Jan Koliński, wiceprepozyt kolegiaty. Matką chrzestną był Urszula z Tarnowskich Wierzbowska, małżonka Stanisława, właściciela grodu nad Grabią, starosta łęczyckiego i barwaldzkiego. Urszula była, jak wiadomo, dobrodziejką łaskiej świątyni, współfundatorką kaplicy. To prawdopodobnie ona sprowadziła do miasta utalentowanego rzeźbiarza, zapewniając mu dostatnie warunki życia i sporo interesujących zleceń. Rzeźbiarz pozostał w Łasku do końca życia.

Choć w Łasku w tym czasie istniał cech drzewny lub stolar-

ski, Wolnowicz tradycyjnie, podobnie zresztą jak inni snycerze np. w Małopolsce, zachował niezależność, czemu sprzyjał brak konkurentów. Prawdopodobnie w swoim warsztacie zatrudniał sporo pomocników. Do jego zaś obowiązków – jak pisze dr P. Migasiewicz – „należało przygotowywanie projektów, bozzetto i modeli, nadzorowanie prac i wykonywanie najważniejszych partii dzieł, zwłaszcza figuralnych, oraz nadawanie im ostatecznego kształtu przez uzupełnienia i poprawianie niedociągnięć pomocników”. Oczywiście mniej ważne detale, szczególnie ornamenty, wykonywali pomocnicy mistrza. Nie znamy z nazwiska wszystkich jego współpracowników, ale z pewnością był wśród nich m.in. krewny Wawrzyniec Wolnowicz, Jakub Snycerz i Franciszek Śniegulski, prawdopodobnie z warsztatem artysty współpracowali stolarze” Walenty Stolarz i Maciej Stolarz.

W prężnie działającym warsztacie Wolnowicza powstawały ołtarze i ambony dla wielu najważniejszych świątyń regionu, m.in. w Sieradzu, Widawie, Piotrkowie, Radomsku, Łowiczu, Łęczycy, Kamieńsku, Strońsku, Warcie, Rząśni, Buczku i Rzgowie, a także w miejscowościach nieco odleglejszych, np. w Warszawie, Zwoleniu, Kole.

„Magister Konsztu Snycerskiego” – jak określano w dokumentach Wolnowicza – wielokrotnie opuszczał miasto, co związane było z licznymi zleceniami. Ponieważ miał już niezłą renomę na ziemi łęczyckiej i sieradzkiej, realizował wiele zamówień dla najważniejszych kościołów, m.in. w Warcie, Widawie.

Artysta cieszył się w Łasku wielkim autorytetem, wielokrotnie wspominają go, podobnie jak małżonkę i dzieci, stare dokumenty. Syn rzeźbiarza Bonawentura był prawdopodobnie pisarzem przy-

sięłym w grodzie nad Grabią.

Stanisław Wolnowicz zmarł w Łasku 20 stycznia 1738 r., po 22 latach zamieszkiwania w tym mieście. Doceniano jego rzeźbę i zalety, m.in. uczciwość, pobożność i stałość, czemu dano wyraz w obszernym akcie zgonu, dołączając do niego nie tylko modlitwę za duszę artysty, ale i wykaz rzeźb pozostawionych w kolegiacie. Rok później, bo 23 stycznia 1739 r. odeszła z tego świata także jego żona Anna.

NAJWAŻNIEJSZY SNYCERZ

Stanisław Wolnowicz zdominował snycerkę w regionie przynajmniej na dwa dziesięciolecia. Był aktywny i niezwykle płodny zawodowo. Po pożarze widawskiego kościoła wykonał dla niego ołtarze boczne. Jednak najważniejsze dokonania artysty wiążą się z kolegiatą w Łasku. Niestety, pożar w 1749 r. zniszczył niemal całkowicie bogaty plon pracy rzeźbiarza. Wśród jego dokonań było wyposażenie kaplicy grobowej Wierzbowskich. Kaplica pw. Najświętszej Marii Panny, zbudowana w 1684 r. dzięki Stanisławowi Wierzbowskiemu, a później dotowana przez jego małżonkę Urszulę, powstawała faktycznie do początku XVIII stulecia. Wolnowicz wykonał do kaplicy prospekt organowy, ołtarz, ławki i inne elementy wyposażenia. To właśnie w tym ołtarzu umieszczono słynną włoską płaskorzeźbę z wizerunkiem Marii z Dzieciątkiem, przywiezioną przez Jana Łaskiego. Ołtarz był czarny, bez polichromii i złocień. P. Migasiewicz wspomina, że „dzieło oceniano bardzo wysoko”.

Artysta miał na koncie także liczne rzeźby w prezbiterium i nawie głównej łaskiej świątyni, prawdopodobnie ołtarze boczne, również wysoko oceniane przez ówczesnych znawców sztuki sakralnej. W 1729 r. wszyst-



kie te prace strawił ogień. Do dziś przetrwały jedynie: grupa Ukrzyżowanie pochodząca z kościółka św. Anny oraz feretron i relikwiarz. Te dwa ostatnie są, niestety, w złym stanie.

DWA OŁTARZE DLA RZGOWA

Rzeźby Stanisława Wolnowicza trafiły również do wzniesionego w 1630 r. rzgowskiego kościoła pw. św. Stanisława. Miasto wchodzące w skład dóbr krakowskiej kapituły katedralnej przez pewien okres rozwijało się prężnie. Zapewne po wybudowaniu nowa świątynia nie była zbyt bogata jeśli idzie o wyposażenie, dlatego dwa bliźniacze ołtarze boczne, tzw. przytęczowe, zamówiono w łaskim warsztacie artysty. Także niektóre elementy dekoracyjne dla ołtarza głównego powstały w Łasku. Dr P. Migasiewicz datuje je na ok. 1720 r.

Jak się okazuje, wspomniane dwa bliźniacze ołtarze, z dwoma parami kolumn korynckich, różnią się nieco proporcjami i mają wiele rozwiązań podobnych do tych zastosowanych przez artystę w Widawie. Z warsztatu Wolnowicza pochodzą również dwie figury aniołów znajdujące się w ołtarzu głównym (prawdopodobnie XIX-wiecznym, być może pierwotnie znajdujące się w starszym ołtarzu.

(RP)

GDZIE JESTEŚ, MAŁGORZATO?

Jest godzina 5.40 dnia 26 lipca 2007 roku. Mieszkanca Starowej Góry Małgorzata Boushaki wychodzi z domu i idzie w kierunku przystanku autobusowego oddalonego od jej domu około 900 metrów. Jak się później okazuje, prawdopodobnie nie dociera do autobusu i wszelki ślad po niej ginie. W ciągu ponad pięciu lat policja kilkakrotnie podejmuje próbę wyjaśnienia tej tajemnicy, ale śledztwo nie przyniosło dotąd żadnego efektu.

W chwili zaginięcia pani Małgorzata ma 39 lat. Jest atrakcyjną kobietą. Długie włosy koloru kasztanowego i zgrabna sylwetka sprawiają, że zapewne wzbudza zainteresowanie wielu mężczyzn. Czy może to stanowić jakikolwiek trop? Ludzie domyślają się różnych scenariuszy, ale policja sprawdziła wiele wersji i nie natrafiła dotąd na jakiegokolwiek fakty przybliżające do rozwiązania za-

gadki. Nawet prezentowanie tej sprawy w telewizyjnym programie „Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie” nie dało rezultatu. Także znany w kraju jasnovidz okazał się bezradny.

Zdaniem rzeczniczki prasowego Komendy Powiatowej Policji w Koluśkach sierż. sztab. Anny Cieślak - dopóki nie odnaleziono ciała i nie wyjaśniono tego tajemniczego zniknięcia kobiety, trzeba

robić wszystko, by trafić na jakikolwiek ślad. Zatem policja po raz kolejny apeluje o pomoc, szczególnie do mieszkańców Starowej Góry, którzy mogli być świadkami zaginięcia kobiety. Feralnego poranka kobieta była ubrana w spodnie typu dzinsowego koloru jasno niebieskiego z haftem na nogawce. Na lewym ramieniu miała tatuaż w kolorze niebieskim przedstawiający motyw roślinny.



Z kronikarskiego obowiązku przypomnijmy także, że przed ponad rokiem (22 października 2011 r.) wyszła do lasu 83-letnia mieszkanka Tuszyńska Helena Górowska, której również do dziś nie odnaleziono.

Wszelkie informacje dotyczące poszukiwanych kobiet należy przekazać do KPP w Koluśkach pod nr 44 714-69-77 lub 112.

(P)

Każdego roku ginie w Polsce ok. 20 tys. ludzi. Najwięcej jest wśród nich młodzieży. Oczywiście część odnajduje się po pewnym czasie, ale po przeważającej części ginie wszelki ślad. Liczby są przerażające, bo każdego roku z mapy Polski na skutek niezwyklej ucieczek, chorób czy mordów znika z powierzchni kraju kilkunastotysięczne miasteczko. I pomyśleć, że w takim Afganistanie, gdzie trwa wojna, życie traci rocznie 2 tys. osób.

Słownik nieprzeciętnych rzgowian

IGNACY STEFAN BRZEZIŃSKI

Był postacią nieprzeciętną, uwikłaną w skomplikowane losy Polaków tamtych czasów. W jego życiorysie jak w soczewce odbijają się losy pokoleń dwóch wojen i trudnego budowania Polski po 1945 r. A jednak bilans jego życia jest imponujący.

Urodził się 13 stycznia 1899 r. w Rzgowie jako syn Stanisława i Marii z Baranowskich. Po ukończeniu szkoły powszechnej trafił do łódzkiego gimnazjum im. Kopernika. Po maturze, już w wolnej Polsce, służył w naszej armii (1918-1920). Po przeniesieniu do rezerwy wstąpił na Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, który ukończył w połowie października 1925 roku.

Potem była aplikacja w Sądzie Okręgowym w Łodzi i zdobywanie adwokackich szlifów u boku Bolesława Jasińskiego.

W 1929 r. zakłada rodzinę, w następnym roku uruchamia własną kancelarię adwokacką, którą prowadzi do wybuchu wojny. Niestety, gdy nastają w Polsce rządy hitlerowców, musi uciekać z Łodzi i ukrywać się przed gestapo m.in. w Tomaszowie Mazowieckim,

Piotrkowie Trybunalskim i Opocznie. Dzięki temu udaje mu się przeżyć te najtrudniejsze lata.

W styczniu 1945 r., wkrótce po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej Piotrkowa, zostaje dyrektorem słynnej Huty Szkła „Hortensja”. Czasy są burzliwe, niezwykle trudne, ten największy w mieście zakład zatrudnia wielu hutników, którzy pamiętają czasy przedwojennego właściciela Haeblera i strajki.

Brzeziński robi wszystko, by zakład znów jak dawniej produkował wysokiej klasy wyroby szklane i dawała pracę tysiącom piotrkowian.

W kwietniu 1945 r. Brzeziński wraca do Łodzi i znów prowadzi własną kancelarię, pracuje jednocześnie w Towarzystwie Kredytowym, gdzie już przed wojną był radcą prawnym. W lutym 1949 r. zostaje aresztowany przez Komisję Specjalną pod zarzutem... szkodnictwa gospodarczego i rzekomej kradzieży kryształów. Sprawa zostaje umorzona, ale ludowa władza niechętnie patrzy na przedwojennego prawnika. W listopadzie 1951 r. Wojewódzka Komisja Weryfikacyjna w Łodzi sprzeciwia się wpisowi Brzezińskiego na listę adwokatów. Powód? W 1935 r. był jednym z obrońców podczas pro-

cesu grupy członków Stronnictwa Narodowego oskarżonych o wystąpienia antysemickie. Niecałe dwa lata później to stanowisko Komisja uchyla i Brzeziński znów może pracować w zespole adwokackim.

Pracuje aktywnie do 1976 roku. Ten wybitny cywilista, człowiek o wysokiej kulturze i moralności, wychowawca wielu pokoleń adwokatów, jest niekwestionowanym autorytetem w łódzkiej palestrze. Umiera 21 października 1984 r. Miesiąc później Okręgowa Rada Adwokacka w uznaniu zasług I. Brzezińskiego wnioskuje o pośmiertne odznaczenie go Złotym Krzyżem Zasługi.

I.S. Brzeziński wychował 2 synów i córkę, ta ostatnia poszła w ślady ojca.

(P)

Rzgów zapomniał o swoim królu?

Aż trudno uwierzyć, że Rzgów zapomniał o królu, który nadał mu prawa miejskie. W tym roku przypada bowiem kilka ważnych rocznic związanych z Kazimierzem Jagiellończykiem, jednakże żadna z nich nie uczczona została dotąd przez mieszkańców. Przypomnijmy, w 2012 roku przypada 585. rocznica urodzin i 520. rocznica śmierci tego jednego z największych władców Polski. Jakby tego było mało – w tym roku przypada również 545. rocznica nadania praw miejskich naszemu grodowi.



Kazimierz IV Jagiellończyk urodził się 30 listopada 1427 r. w Krakowie, zmarł natomiast 7 czerwca 1492 r. w Grodnie, był wielkim księciem litewskim i królem Polski, za panowania którego Korona pokonała zakon krzyżacki w wojnie trzynastoletniej i odzyskała Pomorze Gdańskie, a dynastia Jagiellonów stała się jednym z czołowych domów panujących w Europie. To właśnie ten władca przyczynił się do

wzmocnienia Sejmu i sejmików.

Ten bardzo aktywny i mądry król, mimo skomplikowanej sytuacji międzynarodowej w Europie, prowadził bardzo racjonalną politykę, wzmacniając stopniowo pozycję państwa polskiego. Oprócz wielu sukcesów dyplomatycznych na konto Kazimierza Jagiellończyka zapisać należy także pomyślny rozwój kultury i sztuki w Królestwie, a także oświaty. To nie przypadek, że w czasach panowania tego wielkiego władcy działa Jan Długosz, kronikarz i wychowawca synów królewskich, znakomity włoski humanista Filip Kallimach, zaliczany też do najwytrawniejszych dyplomatów Kazimierza, wspomnieć też trzeba o wielkim rzeźbiarzu Wicie Stwoszu.

Choć w tym roku mija 545. rocznica nadania Rzgowowi praw miejskich przez Kazimierza Jagiellończyka, nie uczczono dotąd

w żaden sposób tego ważnego wydarzenia. O wspomnianych rocznicach prawdopodobnie zapomniała także młodzież jednej ze rzgowskich szkół noszącej imię Kazimierza Jagiellończyka. Na przypomnienie zasług tego króla nie jest jednak za późno. Za pięć lat przypadać będzie 550. rocznica nadania naszemu miastu praw miejskich, więc może już teraz warto podjąć działania przygotowawcze do tego jubileuszu. A na razie może warto pomyśleć o ufundowaniu popiersia lub pomnika tego wielkiego władcy związanego z naszym grodem. – To znakomity pomysł, ale warto zainteresować nim mieszkańców Rzgowa – stwierdził przewodniczący Rady Miejskiej Marek Bartoszewski.

Co o tej inicjatywie sądzą rzgowianie? – czekamy na sygnały w tej sprawie. (P)

Na pożółklej fotografii ĆWICZENIA DZIELNYCH STRAŻAKÓW



1924 - Ćwiczenia pożarnicze

Ćwiczenia strażackie zawsze przyciągały tłumy gapiów, bo nie tylko były ważnym wydarzeniem w sennym życiu miasteczka, ale też stanowiły okazję do poznania naszych dzielnych Florianowych rycerzy. To zdjęcie pochodzi z 1924 roku, a prezentujemy je dlatego, gdyż chcemy zwrócić uwagę na widocznych rzgowian i znajdującą się w tle zabudowę w sąsiedztwie dawnej remizy. Ta część miasta (dziś rejon Urzędu Miejskiego) odmieniła radykalnie swój wygląd... (Saw)

NAJLEPSZA KRONIKA OSP

Kronika rzgowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej, prowadzona od 45 lat przez Jana Zenona Strycharskiego, aktywistę straży i długoletniego sołtysa, okazała się najlepsza w woj. łódzkim. Podczas niedawnego podsumowania organizowanego co pięć lat konkursu w Nowosolnej, któremu patronował Urząd Marszałkowski w Łodzi oraz Wojewódzki Związek Organizacji i Kółek Rolniczych, najwyższe wyróżnienie otrzymała kronika z grodu nad Nerem. Do wspomnianej rywalizacji zgłoszono aż 93 kroniki jednostek OSP i KGW.



Prowadzenie kronik OSP i organizacji KGW to bardzo popularna forma dokumentowania dokonań społeczników. Zarówno strażacy jak i kobiety z KGW współdziałają na rzecz wiejskich społeczności. Właśnie kroniki są odbiciem nie tylko aktywności tych środowisk, ale i ich aspiracji. Pięknymi kronikami od lat mogą się pochwalić m.in. strażacy ze Starej Gadki, a także panie z KGW w Starowej Górze i Kalinku. Kronika OSP ze Rzgowa składa się z dwóch głównych tomów, a tak że dodatkowych materiałów dotyczących dziejów zarówno straży jak i miasta. Na podstawie tej kroniki powstało już kilka książek i wiele prac dyplomowych na wyższych uczelniach, m.in. na Uniwersytecie

w Czerniowcach na Ukrainie i na Uniwersytecie Łódzkim.

- Skąd ten sukces Rzgowa we wspomnianym konkursie? – zapytaliśmy Jana Zenona Strycharskiego.

- To efekt społecznikowskich działań wielu pokoleń strażaków. Od początku straży w Rzgowie dokumentowaliśmy nie tylko działania druhowa dotyczące rozwoju stowarzyszenia, ale i zasługi poszczególnych społeczników, takich chociażby jak pierwszy prezes naszej straży ks. Paweł Załuska, o którym można sporo przeczytać w najstarszym tomie kroniki. Prawdopodobnie to właśnie on dokonał pierwszych wpisów do kroniki, a potem robili to także jego następcy, a od 45 lat - ja. Jury, które oceniało naszą kronikę, stwierdziło, że zawiera ona krótkie notki dokonywane na bieżąco właśnie w taki sposób, jak to się czyni w typowych tego typu dokumentach. (ER)





Z pamiętnika tetryka (7)

NASI BRACIA MNIEJSI

Między murami ulicy Źródlanej królował chłodny cień, kładąc się miękko na kamieniach wąskiej brukowanej jezdni. Tutaj nawet skrawek chodnika był brukowany. Z jednej strony stały milczące ślepe ściany, z rzadka błyskające oknami, z drugiej natomiast znajdowała się większość budynków mieszkalnych. No i ten święty spokój, i wieczny bezruch, a świadectwem tego był mech i drobna trawka zieleniąca między brukiem jezdni.. W tym wąskim murowanym kanie nie tężała cisza, pośród której dało się słyszeć chrobot myszy i szmer rozmów płynących z uchylonych lufcików. A wraz z dźwiękami domowych pieleszy rozsiewały się zapachy kuchni, tak że wiadomo było, u kogo jedzą kapuśniak, u kogo zaś grochówkę lub pieczyste z własnej świni.

Z odkrytą przeze mnie Źródlaną kojarzy mi się epizod związany z chłopcem, który bodajże nazywał się Warych. Otóż obiecał on, za symboliczną opłatą, przekazać mi parę królicząt. Nazajutrz, a dzień był grudniowy, słoneczny i mroźny, zjawiłem się w umówionym miejscu za stodołą od strony Strugi i czekałem cierpliwie na usłużnego kolegę. Sterczałem tam jak strach na wróble chyba z pięć godzin, lecz ani Warycha, ani królików nie zobaczyłem.

Małego królika podarował mi za to kolega Bednarski z Tuszyńskiej, ten co to miał siostrzyczkę o czarownych oczach. Pech chciał, że stało się to w dniu, kiedy kilkoro uczniów, w tym ja, miało przejść badania lekarskie, które odbywały się... na posterunku milicji u zbiegu Pabianickiej i Łódzkiej. Ofiarowany króliczek ledwo zipał, wsadziłem go więc do papierowej tytki i Bolesław Rosowski zaniósł zwierzątko do Gospodarza, by przekazać moim rodzicom. Królik był tak umęczony i zestresowany, że na drugi dzień zdechł. Ale to już inna smutna bajka...

CHYTRY MISIEK

O moich bliskich kontaktach z przeróżnymi stworzeniami bożymi pisywałem nie tylko w wydanych drukami książkach, ale i w publikowanych odcinkowo powieściach na łamach „Nowego Życia Pabianic”, takich chociażby jak „Morderczy urlop”, „Taniec wisielców” czy „Powrót do raj”. Nie zacytuje jednak stosownych fragmentów, gdyż literacka licentia poetica za nadto kłóciłaby się z formułą pamiętnika tetryka. Powiem tylko, że w życiu chłopców dominującą rolę grają konie, gołębie i psy, a moje debiutanckie doznania

związane z tymi ostatnimi były wstrząsające.

Oto po tzw. przesiedleniu, o czym pewnie kiedyś wspomnę, jako trzylatek mieszkałem w domu ogrodnika – Niemca o nazwisku... Czech. Jedna z desek jego stodoły była nad ziemią przycięta, a przez powstały otwór wślizgała się do środka czarna suka, by nakarmić młode. Pewnego razu wytoczył się stamtąd ślepy szczeniak, którego z lękiem i ciekawością wziąłem na ręce. Był ciepłutki, pachniał mlekiem i sianem... I wtedy ruszyła na mnie z warkotem czarna suka. Rzuciłem psiaka na ziemię, a on tylko pisnął żałośnie i znieruchomiał w trawie. Byłem pewny, że go zabiłem, suka bowiem wciągnęła szczeniaka do dziury jak martwe. Nie wiedziałem, że matka wylizowała je i ożyło...

A po drugiej stronie drogi zieleniał ogród, w głębi którego stała willa inżynierska Oskara Klikara. Kiedy matka pracowała w szklarniach Czecha, siedziałem przy oknie i gapilem się na biegającego za siatką wielkiego jak cielak brytana w brązowe łąty, który na szyi miał grubą obrozę z kółkiem do przyczepiania łańcucha lub smyczy. I raz tak go rozwścieczyły pedzone skrajem drogi krowy, że usiłował przesadzić ogrodzenie, aby je dopaść. Skakał tak wysoko, że w pewnej chwili zaczął kółkiem obroży o wystający drut. Zawisł na siatce, miotając się i drgając konwulsyjnie. Aż zastygł. Nie miałem pojęcia, że pies właśnie skonał na moich oczach.

Już po wojnie miałem własnego psiaka – ślicznego białego kundelka w miodowe łątki (na zdjęciu z moim ojcem i bratem Wiesiem). Niestety, nie był szczepiony, a przez wieś jechał hycel i zabierał wszystkie psy bez stosownego świadectwa. Chciałem go ukryć w polu i przeczekać najazd, ale mi nie pozwolono. No i hycel wyprowadził psiaka na drążku zakończonym rzemienną pętlą, wrzucił do budy na kołach i odjechał. Boże, ile ja się wtedy napłakałem...

Potem chodziłem codziennie do Leona Depcika po litr mleka, któreśmy tam kupowali. Obejścia pilnował puszczone luzem Misiek – czarny kundel o długiej lśniącej sierści, chytrych brązowych ślepiach i lisim pyszczku. Stworzenie było groźnie milczące i podstępne, a na dodatek niewidoczne, bo furtkę i bramę zbito ze szczelnie przylegających desek. Nie wiedząc, czy Misiek waruje w sieni, czy też za furtką, uchylałem ją powoli i nie słysząc złowieszczy warkotu, wsuwałem się na podwórze, gdzie powtarzałem operację z drzwiami

sieni. Jeśli Misiek zawarczał, trzaskałem drzwiami i wtedy wychodził ktoś z gospodarzy.

Niestety, raz Misiek mnie przechytrzył. Kiedy uchyliłem cichcem furtkę, zamiast warknąć ostrzegawczo, wbił mi zniechęcająco żęby w łydkę. Nie był szczepiony, ale nie był też wściekły, ja jednak nie mam pewności, czy po kilkunastu latach od tamtego zdarzenia nie ogarnęła mnie jakaś dziwna wścieklizna. Wiem natomiast, że nikt poza mną nie przeżył takiej traumy przy kupowaniu mleka.

SAMODÓJKI I MUČKI

Troskliwy tatuś zadbał o to, żebym nie musiał chodzić po mleko do sąsiadów i żeby nigdy nie gryzły mnie psy. Pojechał na targ do Tuszyńska i przyprowadził do domu dorodną kozę. Niestety, to chytre żydowskie bydło samo się doilo... Napisałem o tym w opowiadaniu „Cudaczna koza” pomieszczonym w tomie „Latoś wesel nie będzie”. Ojciec zaprowadził kozę do kowala Michała Sadła, który założył jej na szyję blaszaną rurę, dzięki czemu zwierzę nie sięgało już brodatym pyskiem do wymienia, nie mogło bowiem zgiąć szyi, i trochę mleka było też dla nas.

Pech chciał, że po niepowodzeniu z kozą nasz stary dał się po raz kolejny oszukać. Kiedy przyprowadził z Tuszyńska łaciatą krowę, okazało się, że Mučka nie pozwala się wydoić. Wierząca jak mustang na rodeo, toteż aby ją ujarzmić, podnosiło się jej przednią kończynę, zginało w kolanie i nakładało pętlę z grubej linki. Stojąca na trzech ęnogach krowa nie mogła wierząć, bo by się zwała, i dzięki temu można ją było doić.

Normalna krowa trafiła do nas w czasie kiedy dach na obórcie zaczął mocno przeciekać. Na zebraniach wiejskich u sołtysa Gromady matka prosiła o pomoc i oskarżała władzę ludową, że ta nie przydziela desek, papy, lepiku na remont dachu, więc władza się rozsierdziła i potrzebnych materiałów nie dała. Po roku w obórcie zrobiło się bagno, cielna Mučka zapadła na nogi i nie mogła już wstawać, więc poderżnięto jej gardło, a z rozciętego brzucha wyjęto żywe cielątko.

Nieboszczkę zastąpiła nasza, jak się okazało, ostatnia Mučka. Była cała czarna, niewielka, mleka dużo nie dawała, ale też niewiele żarła. Pasałem ją na nieużytkach, na rowach i miedzach, przy kominie nieczynnej cegielni, czytając przy tym przepiękne książki, jakie tylko mogły powstać na tym świecie. I raptem sprzedano ją na moje wesele, bo jako początkujący belfer nie zdołałem na nie zarobić.

Nabywca, stary Rosowski, wiązał ją często koło gruszy na placu gromadzkim. Widząc ją tam, ze łzą w oku wspominałem czas spędzony wspólnie z książkami i Mučką.

PIERZASTA BESTIA

Podczas okupacji smutki związane z psią niedolą osłodziło mi przeżycie, które nazwałbym cudownym rozczarowaniem wiosennym. Otóż nastoletni parobek zatrudniony u ogrodnika Niemca zaprowadził mnie daleko w pole, wszedł w niski, młodziutki owies i pokazał gniazdko z zielonkawymi nakrapianymi jajeczkami. Przyłożywszy palec do ust, wyszeptał tajemniczo, że jeśli będę grzeczny i cierpliwy, to zobaczę, jak z jajek powylazą małe skowronki. To rzekłszy, poszedł do roboty, ja zaś leżałem cicho w trawie na miedzy oczekując narodzin piskląt, aż zasnąłem słodko, kołysany głosem dzwonu na wieży rzgowskiego kościoła. Zrozpaczona matka znalazła mnie w końcu, a gdy zaciągnęła ją w owies, przekonałem się, że parobek mnie okłamał, bo jajeczka były całe, jeszcze ciepłe od pierzastego brzuszka dużego

plecy ofiary, Bywało, że i ja czułem boleśnie na grzbiecie szpony i ostrogi potwora, na głowie zaś ciosy dzioba. Najczęściej udawało mi się bez szwanku wymknąć z domu, ale młodszy bracia, Wiesio i Zdzisio, o wiele niżsi, mieli całkiem przechłapanie...

UDRĘKA

Pod koniec maja 1945 roku pasalem kupionego na targu w Tuszyńcu puszystego baranka, kiedy nagle z podwórza Depcików wypadł okazały tryk i tak pobódl mojego podopiecznego, że utracił mu rożek, a z rany ciekła krew. Kiedy tuliłem z płaczem rannego baranka, z wozu zeskoczył młody sowiecki żołnierz, co wracał zwycięsko spod Berlina, i na pocieszenie podarował mi małe trofejne organki.

Z powodu tego tryka nie mogłem mieć żalu do Marysi Depcikówny, gdyż była ona jedyną istotą we wsi dbającą serdecznie o zwierzęta. A ja przecież widziałem leżącego na deskach wozaka i pędzącego jak oszalałego od Pabianic do Rzgowa konie, aż padły z wyczerpania, ale na szczęście nie zdechły, i tego zamęczo-



Ojciec autora wspomnień z bratem Wiesiem

skowronka. Po miesiącu, gdy sobie o nich przypominałem, owies zaś wyrósł mi po brodzie, w gniazdku były szczątki skorupek.

A kiedy po kilku latach pilnowałem na polu stadka gęsi, te nagle zagęgały chórem i popędziły w stronę domu, po czym wzbily się z łopotem w powietrze i pofrunęły. Na widok wielkich białych ptaków na niebie oniemiałem i popuściłem z wrażenia w majtki.

Pisząc o ptakach, zastanawiam się, czy aby nie większym złoślikiem niż pies Misiek, który ugryzł mnie przy kupowaniu mleka, był nasz kogut – dorodny karmazyn z ogromnym grzebieniem, potężnymi szponami i ułańskimi ostrogami. Ta pierzasta bestia czaiła się w każdym kącie podwórza i atakowała zniechęca, rzucając się na

nego przy orce wałacha z wybitym okiem, z którego ciekła cuchnąca maź, i okładane widłami krowy.

Pamiętam też zapomnianą przez gospodarzy świnkę morską, która, całkiem zdziczała, żyła mieszcami w opuszczonej szopie bez wody, żywiąc się resztą zgniętego siana. Widziałem również zabijane w ukryciu drewnianą pałą niechciane psy i udęczone kundły z tak zakręconym łańcuchem, że nie mogły wleźć do budy i pożerały własne odchody. I patrzyłem przez łyżę na tuczoną gęś, która męczyła się okropnie z lebkim utkwionym między żerdkami kojca.

Mój Boże! Jeśli kiedykolwiek skrzywdziłem któregoś z naszych braci mniejszych, to proszę o wybaczenie...

Ryszard Binkowski



NAGRODA DLA HORT-CAFE



Hort-Cafe okazał się bezkonkurencyjnym zwycięzcą Festiwalu Tortów Kreatywnych, jak odbył się niedawno w Galerii Łódź. Firma ze Rzgowa, prowadząca w Centrum Łodzi (przy ul. Piotrkowskiej) flagowy lokal, a także kilkanaście innych placówek handlowo-usługowych, zdobyła główną nagrodę

5 tys. zł za 18-kilogramowy tort w kształcie wielkiej łodzi z prezentami, znakomicie ilustrującej herb miasta nad Łódką. To spektakularne zwycięstwo i pokonanie wielu cukierni z Łodzi, a także innych miast kraju, m.in. znanej firmy „Sowa” z Bydgoszczy), to efekt wielogodzinnej Pracy Lesława Kińskiego,

szeffa deserowni, pomysłodawcy i wykonawcy tortu z Hort-Cafe. Oceniano m.in. innowacyjność, smak, jakość wykonania i wizerunek konkursowych stanowisk.

Zwycięski tort po werdykcie jury skosztowali klienci i goście Galerii Łódzkiej.

(PE)

UWAGA NA ZŁODZIEI!

Kilka włamań do domków jednorodzinnych w Rzgowie postawiło na nogi zarówno policjantów jak i wielu mieszkańców. Na razie nie udało się schwycić zuchwałych złodziei, ale policja zwiększyła liczbę patroli i wszystko wskazuje na to, że wcześniej czy później ama-

torzy cudzego mienia wylądują za kratkami.

Komendant komisariatu policji w Rzgowie asp. Andrzej Rosiak apeluje do mieszkańców o większą ostrożność i zwracanie uwagi na obcych ludzi zachowujących się podejrzanie w pobliżu domostw, szczególnie tych, w któ-

rych nie ma akurat gospodarzy. „Zyczliwy i uważny sąsiad jest na wagę złota” – mówią policjanci.

Mieszkańcy Rzgowa apelują o wzmoczoną ostrożność i pilnowanie domostw. W przypadku kradzieży lub zauważenie potencjalnych złodziei należy poinformować o tym policję, wykręcając nr tel. 42 214-10-07 lub 112. Ufundowano wysoką nagrodę pieniężną za wskazanie złodziei. (P)

POGOTOWIE JEDZIE Z KOLUSZEK...

Chyba nie trzeba nikogo przekonywać, że w przypadku wypadku drogowego, jakiegokolwiek katastrofy czy innej tragedii o życiu ludzkim decydują minuty, a niekiedy nawet sekundy. Dlatego budzi zdziwienie dobre samopoczucie NFZ, który dla Rzgowa kontraktuje usługi ratownicze w Koluszkach. Zatem każdorazowo gdy niezbędna jest pomoc doraźna, do chorego w Rzgowie jedzie karetka z odległych o kilkadziesiąt kilometrów Koluszek. Efekt jest taki, że na pomoc trzeba czekać bardzo długo, szczególnie w sytuacji, gdy o życiu decydują minuty.

Mieszkańcy Rzgowa nie godzą się na takie rozwiązanie, ale niewiele mogą zmienić, bo kontrakt jest kontraktem i NFZ kieruje się swoimi kryteriami oraz zasadami. A że często nie

przystają one do życia – widać to doskonale nie tylko na tym przykładzie.

Tymczasem karetki pogotowia w sąsiedniej Łodzi dyżurują na Chojnach (przy ul. Strażackiej) i dojazd do Rzgowa może zająć im najwyżej kilka minut.

Szefowa rzgowskiego ośrodka zdrowia Elżbieta Sońnica twierdzi, że protestów w związku z długimi dojazdami karetek z Koluszek nie ma zbyt wiele, ludzie przyzwyczaili się bowiem do takiego rozwiązania, a ponadto czasami mogą skorzystać z karetki pobliskiego Tuszyńska.

A my twierdzimy, że z pewnością byłoby lepiej, gdyby pomoc doraźną dla Rzgowa świadczyły karetki z pobliskiej Łodzi. Z pewnością byłoby szybciej i taniej!

(ER)

ZASTÓJ NA STARYM RYNKU

Opady śniegu i mróz wstrzymały prace modernizacyjne na Starym Rynku. Ostatnio wzdłuż krawężnika skweru układano betonowe płytki, by można było za-

montować niewysokie ogrodzenie siatkowe. Z kolei specjalista od urządzania terenów zielonych Wojciech Januszewski zasadzi tu m.in. krzewy. Jedną ze rzgowskich firm zamontuje oświetlenie leadowe nowego krzyża.

(ER)



PANAR



ODKRYJ MEBLE NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI

JEDYNY PRZEDSTAWICIEL W POLSCE

C&J
CREATE COLOUR



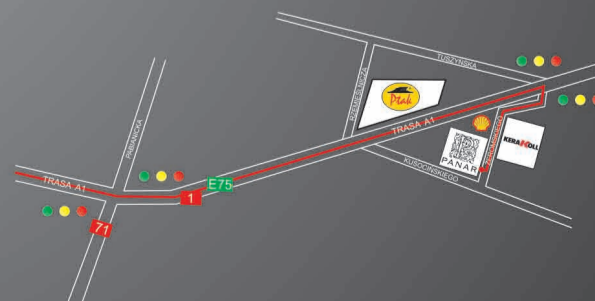
Steel-land
SINCE 1898, ITALY

SALON EKSKLUZYWNYCH MEBLI

ul. Żeromskiego 6
95-030 Rzgów k. Łodzi
kom: 783 526 000, tel.: 42 227 82 66, fax: 42 227 82 82
e-mail: panar@panar.pl, www.panar.pl



MAPA DOJAZDOWA



WŁOSKI DESIGN DLA TWOJEGO WNĘTRZA



PLEBISCYT SPORTOWIEC ROKU 2012

Dorocznym zwyczajem redakcja „Dziennika Łódzkiego” organizuje plebiscyt na najlepszego sportowca. Początkowo był to wybór sportowca Łodzi. Jednak od wielu już lat rozszerzono for-

mułę konkursu na województwo łódzkie, a od 1999 roku na cały nasz region.

W tym roku będzie to już 42 edycja, wybierzemy Sportowca roku 2012 regionu łódzkiego.

Głosować można na kuponach zamieszczanych w „DL” lub przesyłając SMS na numer 72355, o treści Sportowiec i numer kandydata. Termin głosowania upływa 31 stycznia 2013 roku.

54 kandydatów reprezentuje 34 kluby z 14 miast. Na liście nominowanych znajdują się sportowcy 25 dyscyplin sportu. Najwięcej reprezentantów ma siatkówka (6 osób), lekka atle-

tyka i piłka nożna (po 5) i rugby (4). Poniżej zamieszczamy pełną listę kandydatów. Życzymy przyjemnej zabawy.

Marek Łopiński

DOROŻKĄ NA OLIMPIADĘ

Od rana były dzwony, tylko głupi Jasiek wiedział, czy na trwozę, czy z radości. Nocą przyleciały gołębie pocztowe z zimowej olimpiady w Soczi. Przyniosły radosne wieści, nasi dojechali, a nie było łatwo. Dorożką trzęsło jak diabli. Po drodze trzeba było wystrugać nowe ośki, bo stare zbutwiały. Woźnica Józwa też musiał się od czasu do czasu naoliwić, na szczęście starczyło siwuchy.

Nasi pojechali podglądać Ruskich, bo przecież za osiem lat w naszej wiosce będzie olimpiada. Sołtys Barnaba Curuś Klęczący to nawet kupił kajeć w trzy linie i ołowek, żeby wszystko zanotować. Józwa Lejcowy zabrał liczydło do rachowania wydatków. Wójt Józinek Niecnota odpowiedzialny za bankiet promocyjny przytłoczył słoik ogórków, garnek smalcu ze skwarkami i bańkę bimberku. Jak podała Wolna Europa, gospodarze dziwili się, dlaczego nie przyjechał mistrz olimpijski Wojtek Fortuna. Wójt nie znał takiego, to pewno jakiś stary komuch, rzucił na odczepne.

Ładnie prezentowały się ubiory naszej delegacji. Sołtys wyglądał jak stróż w Boże Ciało, a wójt przypominał ósme dziecko praczki. Nie zapomniano o materiałach promocyjnych. Odpowiedzialny za nie kulawy Wojtek rozdawał oscypki, ciupagi i przewodnik po karczmach i remizach Podhala.

Niedorzecznik prasowy Heniek jękał miał przedstawić biznesplan. Wszystkie miedze odgarnie się ze śniegu, łopat ci u nas dostatek. Główną i jedyną drogę wybrukuje się kocimi łbami. Obejścia będą pozamiatane. Wreszcie rozwiąże się problem toalet. Koło sołtysówki wykopie się dół na szambo, a za każdą stodołą postawi się drewnianą sławojkę. Wioska olimpijska powstanie

w lesie. Budowę ziemianek i szałasów będzie nadzorował dziadek partyzant. Nie będzie kłopotów z transportem. Pośpółstwo będzie zasuwało na piechotę, znaczniejsi pojeżdżą sankami, a wielmożów weźmie się na barana. Wyżywieniem zajmie się stara Walentowa, która ma największy kocioł we wsi. Nagotuje bigosu i flaków. Do picia poda się maślankę i wodę z potoku. Z pogodą też sobie poradzimy. Gamonowiowy Cesiek kijem rozpędzi chmury, a Wojtek strażak zachowa rewolucyjną czujność, żeby ogniska nie przygasaly. Łączność ze światem zapewnią gołębie pocztowe i tam-tamy.

Do programu igrzysk wprowadzi się wyścigi na miotle i bilard na lodzie. Hejnał igrzysk wyrzępoli kapela podwórkowa Oberwańce. Codziennie rano głuchawa Mańka będzie zawodziła „Kiedy ranne wstają zorze”. Wieczorami psy zawyją do księżycy. Na zakończenie igrzysk sołtys z wójtem odtańczą zbójnickiego, a sołtysowa podliczy dutki. Jeszcze tylko Mańka zawyje „Umarł Macie umarł”, grupa kufłowa No To Cyk (basetla, gęśle i bałajka) odegra „Góralu czy ci nie żal”. Potem wszyscy rozpełzną się do swoich zagród. I tylko nas jedno martwi: Czy sołtys wytrzyma tyle czasu na klęczkach prosząc Pana Boga o rozum?

Marek Łopiński

Kandydaci na Sportowca roku 2012

1 – Damian Adamczak	żużel	Orzeł Łódź
2 – Aleksandar Atanasijević	siatkówka	PGE Skra Bełchatów
3 – Patrycja Badowska	rugby	Delia Atomówki Łódź
4 – Michał Bar	piłka wodna	ŁTSW Uniwersytet Łódzki
5 – Agata Bednarek	lekka atletyka	AZS Łódź
6 – Michał Berger	judo	Gwardia Łódź
7 – Aleksander Beta	judo	Gwardia Łódź
8 – Łukasz Broż	piłka nożna	Widzew Łódź
9 – Zbigniew Bródka	tyżwiarstwo szybkie	UKS Błyskawica Domaniewice
10 – Kamil Budziejewski	lekka atletyka	AZS Łódź
11 – Marcin Cholajda	taekwondo olimpijskie	AZS Łódź
12 – Roland Cieślak	tyżwiarstwo szybkie	Pilica Tomaszów
13 – Jakub Dłuski	koszykówka	ŁKS Łódź / AZS WSGK Polfarmex Kutno
14 – Karolina Domańska-Ksyt	tyżwiarstwo szybkie	Pilica Tomaszów
15 – Agata Durajczyk	siatkówka	Budowlani Łódź
16 – Grzegorz Fijałek	siatkówka plażowa	UKS SMS Łódź
17 – Piotr Golański	beach soccer	BSC Grembach Łódź
18 – Radosław Grzybicki	zapasy	AKS Piotrków Trybunalski
19 – Leona Jankowska	koszykówka	Widzew Łódź
20 – Jerzy Janowicz	tenis	MKT Łódź
21 – Marcin Kaczmarek	piłka nożna	Widzew Łódź
22 – Dariusz Kaniowski	rugby	Blachy Pruszyński Budowlani Łódź
23 – Grzegorz Kiljanek	kajakarstwo górskie	LKK Drzewica
24 – Tomasz Kozakiewicz	rugby	Blachy Pruszyński Budowlani Łódź
25 – Artur Kozłowski	lekka atletyka	MULKS-MOS Sieradz
26 – Katarzyna Krzywańska	karate	AKT Łódź
27 – Adam Kszczot	lekka atletyka	RKS Łódź
28 – Iwan Kułakow	piłka wodna	ŁTSW Uniwersytet Łódź
29 – Piotr Kurkiewicz	judo	AZS Łódź
30 – Andrzej Lemański	jeździectwo	JKS Jantar Stryków
31 – Michał Marciniak	futsal	Gatta Zduńska Wola
32 – Maciej Mielcarz	piłka nożna	Widzew Łódź
33 – Agnieszka Nagay	strzelectwo	Orzeł Łódź
34 – Adrian Opasewicz	kolarstwo torowe	Społem Łódź
35 – Agnieszka Pietrasik	żeglarstwo	AZS Łódź
36 – Paulina Polewczak	hokej na trawie	Start Brzeziny
37 – Sylwia Pycia	siatkówka	Budowlani Łódź
38 – Krzysztof Rzeńca	biegi na orientację	UKS Orientus Łódź
39 – Bogusław Saganowski	beach soccer	BSC Gremiach Łódź
40 – Damian Stasiak	karate	Sokół Aleksandrów
41 – Przemysław Szyburski	rugby	Blachy Pruszyński Budowlani Łódź
42 – Ewa Ścieszko	łyżwanie	AZS UŁ PŁ
43 – Courtney Thompson	siatkówka	Budowlani Łódź
44 – Wojciech Trojanowski	piłka ręczna	Piotrkowianin Piotrków Tryb.
45 – Robert Urbanek	lekka atletyka	MKLA Łęczyca
46 – Ola Urbańczyk-Olejarczyk	łyżwanie	MKS Trójka Łódź
47 – Joanna Waga	piłka ręczna	Piotrcovia Piotrków Tryb.
48 – Michał Winiarski	siatkówka	PGE Skra Bełchatów
49 – Mariusz Wlazły	siatkówka	PGE Skra Bełchatów
50 – Tomasz Wróbel	piłka nożna	PGE GKS Bełchatów
51 – Bogusław Wyparło	piłka nożna	ŁKS Łódź
52 – Filip Wypych	łyżwanie	MKS Trójka Łódź
53 – Roksana Zasina	zapasy	ZTA Zgierz
54 – Witold Ziober	beach soccer	BSC Grembach Łódź



Wyższa szkoła jazdy Janusza Wojtyny (8)

Martwe pole

Często po wypadku sprawca tłumaczy się tym, że samochód, z którym się „spotkał” był w jego martwym polu, czyli był przez niego niewidoczny. Jeśli kierowcy nauczą się mieć oczy dookoła głowy, martwe pole zniknie. Należy bezwzględnie co kilka sekund patrzeć w lusterko boczne (oba!) i wsteczne, wtedy będziemy wiedzieć gdzie znajduje się najbliższy pojazd, który zechce nas

wyprzedzić, i czy np. w tym czasie możemy zmienić pas ruchu. Jest to szczególnie ważne przy białej nawierzchni drogi, gdyż w tych warunkach wszelkie poprawki są spóźnione i dochodzi do kolizji.

Proszę także być naprawdę przygotowanym do innego ruszania spod świateł niż przy suchej nawierzchni. Przy samochodach z większą mocą lepiej delikatnie ruszać np. z drugiego biegu. Wtedy

samochód bez większego poślizgu ruszy szybciej niż dodając dużo gazu na pierwszym biegu. Zachować należy także większy dystans między pojazdami, bo po śniegu nawet ABS cudu nie dokona.

Janusz Wojtyna

W okresie świątecznym składamy sobie życzenia – głównie zdrowia, wszelkiej innej pomyśl-

ności, fury pieniędzy, a niektórzy życzą dobrej „fury” jak nazywają samochód. Z tą jakością często bywa różnie, szczególnie przy kupnie używanego auta. Na giełdzie, czy w ogłoszeniach jest mnóstwo aut i wybrać sobie odpowiedni nie jest łatwo, jeśli jest się dyletantem lub nowicjuszem w tej dziedzinie.

Od nowego roku w kilku odcinkach postaram się przekazać tym, którzy zamierzają kupić auto, podstawowe wiadomości co sprawdzać, na co zwrócić uwagę przy ocenie wybranego auta, czym różnią się poszczególne modele, w jakich

segmentach należy je mieścić, orientacyjne ceny.

Prezenty są tylko od Mikolaja, na resztę trzeba zapracować i warto wydawać rozsądnie zarobione pieniądze.

DOBREGO ROKU 2013

ŻYCZY

JANUSZ WOJTyna



§ SPOTKANIA Z PARAGRAFEM

DROGA... PRZEZ MEKĘ

Mój znajomy nabył ostatnio działkę z zamiarem wybudowania na niej domu. Piękna zalesiona działka położona w jednej z podlódzkich miejscowości. Po dokonaniu wszelkich formalności związanych z zakupem udał się do gminy w celu uzyskania pozwolenia na podłączenie mediów. Napotkał jednak trudności. Akt notarialny stanowi, że działka ma dostęp do drogi publicznej. Droga dojazdowa do nieruchomości jest tymczasem prywatna, więc gmina nie może wydać pozwolenia na podłączenie mediów. Powstaje zatem pytanie, jak rozwiązać taki problem.

Trzeba odszukać właściciela. Jeżeli okaże się miłym i otwartym człowiekiem, mamy dwie możliwości. Po pierwsze, możemy odkupić kawałek działki stanowiącej drogę prywatną. Będąc współwłaścicielem

możemy skutecznie podejmować czynności w gminie. Wiąże się to jednak z kosztami zakupu i notarialnymi. Po drugie, właściciel może ustanowić służebność przejazdu, przechodu i prowadzenia wszelkich prac związanych z doprowadzeniem mediów. Taka służebność gruntowa będzie służyła każdemu właścicielowi nieruchomości.

Jeżeli nieruchomości nie ma dostępu do drogi publicznej, możemy domagać się ustanowienia służebności drogowej za wynagrodzeniem. W przypadku braku porozumienia, sąd wyznaczy drogę.

W celu zaoszczędzenia sobie problemów, trzeba zatem sprawdzić jaki dostęp będziemy mieli do swojej nieruchomości.

Tomasz Ciesielski

OGŁOSZENIA

- Zaopiekuję się dorywczo dzieckiem lub osobą starszą, tel. 697-528-615
- Mieszkanie do wynajęcia w Starej Gadce, osobne wejście, tel. 697-528-615
- Sprzedam rower górski męski i kwiat doniczkowy jukę wys. 180 cm, tel. 697-528-615
- Magazyn do wynajęcia w Tuszynie, 150 m kw., przy trasie na Katowice, tel. 512-246-351
- Korepetycje z chemii, studentka, tel. 504-444-400
- Fryzjer przyjmie uczennicę, tel. 605-729-099
- Kupię auta uszkodzone, do 1000 zł, tel. 797-282-279
- Torty na zamówienie – okazjonalne, dla dzieci i inne, Rzgów – dowóz gratis, tel. 506-262-302 (po 15)
- Komputerowe usługi, obsługa informatyczna firm, tel. 691-834-376
- Wynajmę 132 m kw. powierzchni handlowo-usługowej w Starowej Górze, tel. 609-610-005
- Oddam darmo beton. gruz, tel. 513-915-408
- Sprzedam plac z budynkiem (sklepy), centrum Rzgowa, tel. 512-567-676

- Posprzątam, umyję okna, wypiorę dywan, tel. 886-934-721
- Do wynajęcia magazyny: 200,60,50 i 25 m kw., Rzgów, tel. 601-433-910
- Wynajmę 2 budynki w centrum Rzgowa – na hurtownie, sklepy, warsztat samochodowy, tel. 604-073-997
- Pokoje 2-,3-osobowe, umeblowane - do wynajęcia, nowy budynek, parking, tel. 503-337-244
- Poszukuję domu do wynajęcia w Rzgowie lub okolicy, min. 200 m kw., tel. 500-229-941
- Sprzedam 1,22 ha, ziemia rolna, Rzgów, tel. 501-512-188
- Opiekunka dla starszej osoby poszukiwana, 25 godz./tydzień, Bronisin, tel. 506-406-479
- Plac do wynajęcia, 1599 m kw., w Starowej Górze, przy trasie DK1, ul. Szeroka 1, tel. 604-275-646
- Poszukujemy kucharzy i kasjerek do restauracji w Ptak Outlet, e-mail: kontakt@bielgast.pl
- Producent ogrodzeń – siatki, panele, słupki, drut, tel. 502-625-644
- Zaginął jagdterier czarny podpalany, z brodą, ogon ciety, pędzel, za wiadomość – nagroda!
- Posiadam do wynajęcia mieszkanie 2-pokojowe w bloku, Bałuty, tel. 501-076-322, 501-126-504
- Maszyny szwalnicze sprzedam, tel. 600-989-671

- Chemia – korepetycje, nauczyciel z 20-letnim stażem, tel. 601-948-730
- Torty na zamówienie – okazjonalne, dla dzieci i inne, Rzgów, dowóz gratis, tel. 506-262-302
- Do wynajęcia 3 pokoje, kuchnia, łazienka w Starej Gadce, tel. 42 214-1554, 600-989-671
- Korepetycje z angielskiego i matematyki, tel. 605-424-043
- Usługi komputerowe, obsługa informatyczna firm, tel. 691-834-376
- Opiekunka do dziecka, dzieci do lat 5, Tuszyn, tel. 503-588-702
- Sprzedam części do Renault 19, tanio, tel. 797-282-317, 513-398-272
- Młody, zdolny bez nałogów podejmie pracę, najlepiej w budownictwie, tel. 506-420-583
- Prace remontowo-budowlane, tanio i szybko, tel. 797-282-317
- Kupię działkę budowlaną w Rzgowie lub Starowej Górze, okolicy, tel. 509-357-138
- Układanie kostki brukowej oraz prace remontowo-budowlane, tel. 519-845-574
- Władysławowo - wydzierżawię punkt handlowy 8 m kw., blisko plaży, za sezon 9 tys. zł, tel. 609-207-782
- Działkę, dom rozpoczęty kupię w Rzgowie lub okolicy, tel. 53 409- 48-34



USŁUGI POGRZEBOWE
WŁASNE KREMATORIUM
 Trumny i urny naszej produkcji to TAŃSZY POGRZEB

www.klepsydra.pl

tel. całodobowe: 42 633 73 00; 42 633 66 90

Sieć zakładów pogrzebowych - Filia: Rzgów, ul. Zachodnia 2

NAJWIĘKSZE W POLSCE CENTRUM HURTU I WYPRZEDAŻY ODZIEŻY



PTAK OUTLET
ŚWIATOWE MARKI - FABRYCZNE CENY

**ŻYCZY KLIENTOM, NAJEMCOM
ORAZ CZYTELNIKOM GAZETY RZGOWSKIEJ
WESOŁYCH ŚWIĄT
I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO 2013 ROKU.**



**CENTRUM TARGOWE „PTAK” S.A.
PTAK-MEDIA S.A.
POLSKIE CENTRA HANDLOWE „PTAK”
PTAK OUTLET**

**TEL. 42 235-26-13 | FAX 42 214 17 30 | MARKETING@PTAK.COM.PL | WWW.PTAK.COM.PL | WWW.PTAKOUTLET.PL
UL. RZEMIEŚLNICZA 35 | 95-030 RZGÓW K. ŁODZI**